chodzi, a 3 maja przeznaczono na obchód uroczystości Znalezienia Krzyża św. Officium dzisiejsze brewiarzowe świąt tych, ułożone za Grzegorza XI, Klemens VIII podniósł do rzędu świąt 2-ej klassy, a Urban VIII kazał uroczyście obchodzić; i u nas były tak obchodzone do supressyi w r. 1775, dokonanej przez Piusa VI. Choć głównej sztuki K-a Św. w początkach na drobne nie rozbierano, cząsteczki zeń jednak udzielano różnym osobom; mimo to, za świadectwem św. Paulina sam K. nie malał. Św. Cyryll jerozolimski w 25 lat po znalezieniu K-a Św. powiada że cząsteczkami tego św. drzewa świat już napełniony, i przyrównywa cud ten do onych chlebów, któremi Chrystus nakarmił 5000 ludzi na pustyni. („Enc. Kośc.").

Krzyż św., wyniosłe zbocze zachodnie góry Piątkowej (715 m.) w dziale Gorców, na obszarze gm. Chabówki, w pow. nowotarskim, przy gościńcu nowotarskim. Wznosi się tu kościołek św. Krzyża, wśród cienistych lip. Śliczny widok naokoło i na Tatry. Początek budowy kościołka odnosi legenda do dawnych czasów. Miał tędy jechać podróżny szlachcic, napadli go zbójcy; nie widząc przed sobą nadziei życia, zawezwał pomocy Krzyża św., który ukazał się na piersiach jego, wskutek czego tak zaćmiło się zbójnikom, że podróżny zdołał szczęśliwie wymknąć się im z rąk. Z wdzięczności wybudował tu potem kościołek. Rok zbudowania i poświęcenia niewiadomy. Ma być zabytkiem najwcześniej z w. XVII. Inwentarz, w parafii w Rabce się znajdujący, podaje pod r. 1765 wiadomość o jego istnieniu. Roku 1775 (napis na chórze) odnowiono go. Piękny obraz w głównym ołtarzu (Chrystus na krzyżu), niezłe rzeźby w drzewie w bocznych ołtarzach, prawdopodobnie dzieło samoucznego rzeźbiarza wiejskiego. Dwa razy do roku w uroczystość św. Krzyża odprawia się tutaj nabożeństwo. Po drugiej stronie gościńca opustoszała karczma, dawniej zajazd dla gości jadących z Krakowa do Zakopanego. W r. 1840 nocował w niej Fryderyk August II (ob. Krywań). Br. G.

Krzyża ból. ob. Krzyżów bolenie.

Krzyża św. Podwyższenie, ob. Krzyż Św.

Krzyża św. Znalezienie, ob. Krzyż Św.

Krzyża żelaznego dwojaki. Tak dawni mineralodzy nazywali kryształy bliźnięce minerału pirytu, będące dopełniającem przerośnięciem się dwu dwunastościanów pięciokątnych, oryentowanych względem siebie o 90° swojemi dłuższemi krawędziami. Z. W

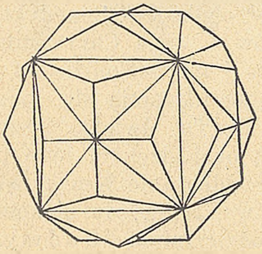


Fig. 62. Krzyża żelaznego dwojaki.

Krzyżacy. Tak nazywano powszechnie w Polsce niemiecki zakon rycerski, czci Najśw. Maryi Panny poświęcony (*Deutscher-Orden, Ordo S. Mariae Teutonicorum*). 1) ***Powstanie.*** Zakon K-cki powstał w r. 1198. Od tej daty stali się K-cy zakonem rycerskim, otrzymali własny statut i niezależność. Ale początki jego sięgają dalej wstecz. Dzięki zdobyciu Jerozolimy w 1099 r. i utworzeniu królestwa jerozolimskiego, podniósł się zapał religijny. Spotęgowały się pielgrzymki wiernych do miejsc świętych, do Palestyny. Ale Królestwo Jerozolimskie było przez Normannów i romańskie ludy utworzone. Trudno więc było pielgrzymom niemieckim, nieznającym języka, obracać się w tym świecie wśród obcych, znaleźć pomoc po długiej podróży. Stąd też jakiś Niemiec osiedlony z żoną w Jerozolimie za czasów kr. jerozolimskiego Baldwina I (1100—1118) założył własnym kosztem dom, w którym pielgrzymi niekiedy mogli znaleźć pomoc wrazie choroby, a wkrótce za pozwoleniem patryarchy jerozolimskiego dobudował kapliczkę pod wezwaniem N. P. Maryi. Mieścił się ten szpital niemiecki w płd. części miasta, w pobliżu świątyni Grobu Jezusowego. Zakład rozwijał się pomyślnie: zjednał sobie względy królów jerozolimskich (np. Amalryka I i Gwidona de Lusignan), którzy czynili zakładowi podarunki w ziemiach w okolicach Hebronu, Bethsau itd. Otaczali go opieką pielgrzymi niemieccy, oddawali mu swoje majątki książęta, a zwłaszcza ces. Fryderyk I Barbarossa. Szpital obsługiwali Niemcy, tworzący rodzaj bractwa religijnego; wyłącznem jego zadaniem była opieka nad chorymi i pątnikami. Podobny obowiązek zawierała reguła Joannitów. Z powodu sporów, które wynikły między tym zakonem a szpitalem niemieckim, papież Celestyn II poddał go Joannitom w 1143 i władzy W. mistrza, który obowiązany był wykonywać swoje prawa zwierzchnicze i mianować przeora szpitala. W 1187 upadła Jerozolima, szpital niemiecki ginie, ale nie ginie idea, w imię której powstał. Upadek Jerozolimy wzbudził uśpione uczucie religijne; Fryderyk Barbarossa, Filip August francuski i Ryszard Lwie Serce angielski stają na czele trzeciej krucyaty (1189—1191). Pod Akką (Akko, Akr) zgromadza się cała armia chrześciańska. Tu wczasie oblężenia zmartwychwstaje znowu idea owego Niemca z Jerozolimy. Rycerstwu brakowało szpitala. Kupcy więc z Bremy i Lubeki z żagli swych statków urządzają szpital polowy i w nim opiekują się chorymi i rannymi rycerzami. Ten szpital pod Akką to drugi siew idei, skuteczniejszy (r. 1190). Otoczyli go opieką Fryderyk szwabski i Leopold austryacki. Kupcy oddali nad nim kierownictwo kapłanowi Konradowi i komornikowi Burchardowi, gdyż sami wra-

cali do miejsc rodzinnych. Akkę zdobyły wojska chrześciańskie, a szpital z pod murów przeniósł się do wnętrza miasta, otrzymał stałą siedzibę i równocześnie pewne posiadłości w okolicy Akki. W r. 1191 Klemens III bierze go pod swoją opiekę; w 1197 szpital od ces. Henryka VI otrzymuje nowe posiadłości, już nie na Wschodzie, ale w królestwie sycylijskiem (szpitale w Palermo i Barletta). Ale jak dawny szpital jerozolimski, za którego następcę uważał się w Acce i do którego posiadłości w królestwie jerozolimskiem rościł sobie prawa i pretensye, tak i ten szpital był tylko dodatkiem do Joannitów i bracia szpitalni żyli w myśl reguły Joannitów. Dopiero w r. 1198 zmienia się jego stanowisko. Wojska niemieckie zebrały się w Acce na nową wyprawę krzyżową, na którą miał ich ces. Henryk VI prowadzić. Ale nadeszła wieść o śmierci jego (1197), i wojska do Europy wracać poczęły. Wtedy powstała myśl przekształcenia szpitala w samodzielny zakon rycerski. Fryderyk szwabski, Herman landgraf turyński, Fryderyk austryacki i in. porozumieli się z patryarchą i królem cypryjskim Henrykiem i z mistrzami dotychczasowych rycerskich zakonów Templaryuszów i Joannitów. Za jednomyślną zgodą Hermana Walpot obrany został pierwszym mistrzem nowego zakonu; z rąk mistrza Templaryuszów otrzymał księgę statutową. Twórcy wysłali zaraz Walpota i b-pa passawskiego Wolfgera do nowego papieża Innocentego III o zatwierdzenie nowego zakonu i jego reguły. Innocenty III wydał je 19 lutego 1199. Z tą chwilą rozpoczyna swe dzieje Zakon K-ki. Powstał na Wschodzie, to na całe dzieje Zakonu wywarło wpływ. Z otoczenia swego, od dwóch dawniejszych Zakonów, przejęli K-cy swoją polityką, dwulicową wobec władzy świeckiej i papieża. Oni urzeczywistnili tę myśl, która nie udała się ani Templaryuszom ani Joannitom: wytworzyli niezależne państwo. K-cy, byli także uczniami Templaryuszów i Joannitów w sposobie administracyi swoich posiadłości. Na tych dwóch sferach odbija się najwyraźniej wpływ Wschodu i nauczycieli zakonnych K-ów. Widać go jeszcze gdzieindziej, w drobnej napozór rzeczy, a mianowicie w nazwach osad zakładanych przez K-ów w państwie nad Wisłą, np. Toruń (Thoron), Starkenberg (Monfort inaczej), Golgotha, Emmaus. Fakt zaś, że od samego początku zarówno dawny szpital jerozolimski, jak i nowy w Acce, znalazły takie poparcie u Hohenstaufów (Fryderyka Barbarossy i Henryka VI), a te stosunki pozostały i nadal, również nie był bez wielkiego wpływu na K-ów, Hohenstaufowie bowiem stali się udzielnymi panami w państwie neapolitańskiem, i tam oparci o tzw. legistów i o prawo rzymskie, stworzyli podstawy ustroju nowożytnego, a ściślej administracyi państwa, zwłaszcza pod względem skarbowym. Otóż organizacya skarbu w późniejszem państwie zakonnem nad Bałtykiem czerpała swoje wzory w królestwie neapolitańskiem; skarb krzyżacki był podobizną neapolitańskiego, dostosowaną do stosunków miejscowych. Że K-cy powstanie swoje zawdzięczali w pierwszym rzędzie Hohenstaufom, będzie miało w przyszłości ten skutek, iż Zakon ciążył będzie ku Cesarstwu. 2) ***Organizacya zakonna i statuta.*** *Rationabiles consuetudines* były statutem stowarzyszenia z 1191 r., złożonego pierwotnie z 40 członków, a zwanego „braćmi niemieckiego szpitala N. P. Maryi w Jerozolimie“; zatwierdził je papież Celestyn III. Przekształcenie stowarzyszenia w zakon rycerski pociągnęło za sobą zmianę w ustawach i uzupełnianie przez papieży: Innocentego III w 1199 i 1209, Honoryusza III w 1216 itd. Zakon otrzymał moc przywilejów i immunitetów rozległych i wagi pierwszorzędnej, które także uzupełniały księgę statutów. Sam Honoryusz III wydał 113 bulli na rzecz Zakonu. Zawsze jednak *rationabiles consuetudines* stanowiły grunt: stuta te są wyraźnem połączeniem statutów dwóch istniejących już zakonów, Joannitów i Templaryuszów. Podwójny obowiązek bowiem mieli K-cy: opiekowania się chorymi i pielgrzymami, jak Joannici—i obronę Ziemi św., oraz walkę z niewiernymi, jak Templaryusze. Reguła Templaryuszów o 72 rozdziałach, pochodząca z r. 1128 i zredagowana z inicyatywy św. Bernarda z Clairvaux, oparta zaś na regule benedyktyńskiej, była głównem ź r ó d ł e m K-ckiej. To też W. mistrz Templaryuszów wręczył pierwszemu mistrzowi Krzyżaków w sposób uroczysty księgą statutów, gdy bractwo niemieckie przekształcono w Zakon, w r. 1198. I strój K-ów był bardzo zbliżony do ubioru Templaryuszów. Od Joannitów wzięli K-cy organizacyę wewnętrzną i św. Augustyna: zależność od pierwszej widoczną jest tylko w 4 rozdziałach, św. Augustyna zaś sześciokrotnie da się wykazać. Statuta K-ckie składają się z czterech części: 1) prolog, 2) reguły (tj. obowiązki zakonne), 3) prawa (jakoby objaśnienia reguł) i 4) zwyczaje (organizacya zakonna). Prolog z 5 rozdziałów opisuje historyę powstania Zakonu; „reguły“ mają rozdziałów 37, „prawa“ 45, „zwyczaje“ 65, czyli statuta składają się z 152 rozdziałów. Nie jest to oczywiście stan pierwotny. Statuta zakonne rozwijały się ciągle; wielka zmiana w regule k-kiej odbyła się w pierwszej połowie XIII w., i do tych czasów należy odnieść powstanie reguł i prologu (około r. 1244 mniej więcej), a jest rzeczą prawdopodobną, że redaktorem ich był Wilhelm z Sabina, b-p Modeny i legat papieski w Prusiech, w których się właśnie wówczas K-cy osiedlali. „Zwyczaje“—oprócz niektórych z r. 1251 i oryginalnych—są po większej części starsze niż „reguły“, ułożone według redakcyi Wilhelma z Sabina; różnica jednak czasu nie jest

wielka. Powstanie „praw“ waha się dla poszczególnych rozdziałów między 1235 a 1264 rokiem: wykazują one pewien wpływ księgi karnej Dominikanów. Trzeba zaznaczyć, że poszczególne paragrafy „reguł“, zgadzające się pierwotnie z regułą Templaryuszów, zostały nanowo zredagowane koło 1244 r. prawdopodobnie przez Wilhelma z Sabina. Istotne więc powstanie statutów Zakonu k-go przypada na w. XIII; wtedy także zaczęto do nich wcielać uchwały Kapituł generalnych. Dziś znanych jest 31 rękopisy statutów krzyżackich w językach: łacińskim (4), starofrancuskim, holenderskim (4) i niemieckim (23). Różnią się one treścią—istotną nawet — poszczególnych rozdziałów. Ogłaszano statuta kilkakrotnie, np. Raymond Duellins (1724), Ottmar Schönhuth (1847), ale najlepszem jest wydanie M. P e r l b a c h'a z 1890 r. Perlbach twierdzi, że język łaciński był pierwotnym językiem statutów, a mianowicie: prologu, reguł, zwyczajów i 3 rozdziałów „praw“. Do tego głównego, pnia następni mistrzowie dodawali nowe przepisy, przedewszystkiem w dziale „praw“; zwłaszcza Winrich v. Kniprode, ostatnio Konrad v. Erlichshausen w 1442 r. Przeprowadzali oni rewizyę paragrafów i odnośnie do potrzeb zmieniali. Oprócz tego wcielono do księgi: wigilie, tj. święta, kiedy odprawiano nabożeństwa żałobne; wenie (Venien), tj. pewne szczegóły liturgiczne i kalendarz. — Dwojaki cel miała reguła K-cka: dwojaki też był skład zakonu. Członkowie—b r a c i a--Zakonu dzielili się na: 1) d u c h o w n y c h, *clerici*, do których należało odprawianie nabożeństwa i 2) r y c e r z y — *milites* — nie mających święceń, a obowiązanych do walki z niewiernymi. Stąd do zwykłych trzech ślubów zakonnych (czystości, posłuszeństwa i ubóstwa) dodawano czwarty: walkę z niewiernymi. W początkach istnienia Zakonu bracia mieszkali wspólnie, później zachowywali tylko wspólność jedzenia w refektarzu. Reguła była bardzo surowa; członek Zakonu musiał być obecny zawsze na Mszy św. i odmawiać pewną ilość pacierzy; nie wolno mu było wydalać się bez zezwolenia, trzymać czegokolwiek pod kluczem, obcować z kobietami. Bratem-rycerzem mógł być tylko szlachcic Niemiec; dla kapłanów, którzy jako członkowie Zakonu pojawiają się nieco później, nie było to konieczne. Wstępować wolno było po ukończeniu 14 lat życia. Wstępujący składał śluby uroczyste, zwłaszcza posłuszeństwa bezwzględnego, poczem pouczano go o obowiązkach i regule Zakonu, wreszcie podczas Mszy św. pasowano go na rycerza, w czasie czego otrzymywał policzek,—upomnienie, by więcej nieprzyjmował policzków, bo to naraża godność Zakonu na szwank. Forma przysięgi składana przez adepta i odpowiedź na nią („Zakon ofiaruje ci tylko chleb i wodę, oraz skromną suknię, więcej domagać się nie będziesz“) były stałe. Byli jeszcze b r a c i a c z e l a d n i, którzy mogli się żenić i spelniali posługi; służyli albo za darmo, albo pobierali żołd, zwali się wówczas *Soldner*, *Knechte*. Opiekowały się chorymi także S i o s t r y z a k o n n e, w zupełnie oddzielnych budynkach mieszkające. Strojem K-ów był biały płaszcz z czarnym krzyżem, u braci kapłanów dłuższy i na zwyczajną odzież narzucany, u braci rycerzy krótszy, by w jeździe konnej nie przeszkadzał i na zbroję brany, u braci czeladnych (*laici*) krzyż na płaszczu był trójramienny, na znak, że niezupełnie do Zakonu należą. Członkami byli tylko Niemcy: K-cy byli jedynym zakonem rycerskim, jednolitym pod względem narodowym. Rekrutowali się głównie z żywiołów środkowoniemieckich, zwłaszcza z Turyngii. Jest to rzeczą bardzo ważną, bo w XII i XIII w. Turyngia pozostawała w częstych stosunkach ze światem polskim, czeskim i węgierskim. Rycerz, idąc na wojnę, brał ze sobą 3—4 koni i giermka, który mu niósł tarczę. Na czele Zakonu stał mistrz, od czasów Hermana v. Salza W i e l k i m zwany, dożywotny i obieralny z pośród braci rycerzy. Noszono przed nim zawsze tarczę i miecz. Gdy W. mistrz umarł, wyznaczony przez poprzednika namiestnik zwoływał mistrzów prowincyonalnych na kapitułę generalną. Po odpowiednich ceremoniach Mszy, modlitwach, odczytaniu statutów zakonnych, namiestnik wyznaczał przewodniczącego elekcyi, ten drugiego, ci dwaj—trzeciego itd. aż do trzynastu (z tylu składało się grono wyborców); o ile możności starano się, by te osoby pochodziły z różnych stron Niemiec. Wybrany musiał posiadać większość głosów, poczem przed wielkim ołtarzem po przemówieniu odbierał oznaki swej godności: pieczęć i pierścień z rąk namiestnika. — 3) ***Dzieje przed przybyciem do Prus.*** W roku 1192 otrzymali K-cy od kr. jerozolimskiego, Gwidona, posiadłości w Acce i jej okolicy, a następca jego Henryk Szampański (1193—1196) darowiznę tę potwierdził i rozszerzył. Są to czasy, gdy K-cy są jeszcze tylko zakonem szpitalnym. Zwiększa się ku nim sympatya, gdy przekształcono ich w zakon rycerski, bo trzej pierwsi mistrze nie szczędzą sił dla walki z niewiernymi. Herman (czy Henryk) Walpot, pierwszy mistrz po ułożeniu reguły, walczy z Saracenami czas długi; jego następca, Otto v. Kerpen (1200—1206), szlachcic bremeński, dopomaga kr. jerozolimskiemu Amalrykowi II; Henryk Bart (1206—1210) wojuje z Turkomanami. Rezydują oni na Wschodzie, i tam leżał wówczas punkt ciężkości zakonu. Ale już za następnego Hermana v. Salza do Europy się przenoszą. Posiadłości na Wschodzie dostały się wkrótce w ręce Mahometan. Pierwszą posiadłość w Europie otrzymali K-cy w r. 1197 od Henryka VI w król. neapolitańskiem: klasztor św. Trójcy w Palermo i w Barletto, klasztor

w Palermo pozostawał później pod dozorem W. komtura i miał pod swojem zwierzchnictwem 14 klasztorów i szpitali w Sycylii. W 1203—1234 rozszerzyły się posiadłości K-ów na całą Europę zachodnią. Turyngia i Austrya były najwcześniejszemi ogniskami rozpościerania się K-ów. W Austryi właściwej (Friesach) i w Tyrolu wytworzyły się b a l l i w i e, tj. części prowincyi z własnym komturem prowincyonalnym (*Landcomthur*). Mieli swe majątki we Frankonii, Alzacyi, Lotaryngii, Montpellier (1228), Czechach; w Marburgu, Koblencyi, Halli, Norymberdze itd. swoje domy. W Niemczech pierwsi posiadają szpitale: K-om zawdzięczają Niemcy stworzenie i rozwój szpitalnictwa, dotąd właściwie tam nieznanego. Co do przywilejów, otrzymali ich K. wielką ilość od papieży i cesarzy. Honoryusz III był najhojniejszym, gdyż sam wydał 113 bulli na rzecz K-ów, a zasadniczą ich treścią jest przeniesienie praw i wolności, przysługującym Joannitom i Templaryuszom, na Zakon niemiecki. Innocenty III (poprzednik Honoryusza), Grzegorz IX (następca) i Innocenty IV (1243—1254) nie szczędzili mu swoich względów. Najmniej życzliwości okazywał mu Grzegorz IX (1227—1241): wszczęła się podówczas zacięta wojna między Grzegorzem IX a Fryderykiem II; w walce tej K-cy, a w szczególności Herman v. Salza był najwierniejszym sojusznikiem cesarza, nawet gdy Fryderyk zostawał pod klątwą papieską. Dołączyły się do tego inne okoliczności: spory w ziemi pruskiej z b-pem K r y s t y n e m (ob.), z zakonami rycerskiemi itd. Ale Herman v. Salza był genialnym politykiem. Umiał zręcznie lawirować i dopiero po jego śmierci (1239), gdy stanowisko K-ów w walce z cesarzem nie zmieniło się i następca Hermana jego politykę dwulicową ciągnął, Grzegorz IX zagroził K-om odebraniem przywilejów. A Zakon posiadał wielkie przywileje: wolni byli od wszelkich dziesięcin i opłat na rzecz kuryi i przez papieża nakazywanych składek. Mieli prawo obracać na swój użytek łupy zdobyte na nieprzyjacielu; w rzeczach wiary podlegali papieżowi i nie byli obowiązani własnym kosztem utrzymywać legatów. Wolno im było wysyłać osoby do zbierania jałmużny bez ograniczeń. Później b-pi na obszarze państwa zakonnego musieli być członkami Zakonu. Nadto mieli moc przywilejów natury kościelnej. Pozostawali K. pod specyalną opieką papieską, niemniej także cesarską, co w Średniowieczu miało wielkie znaczenie, ułatwiało i zabezpieczało w wysokim stopniu wszystkie interesa majątkowe, osobiste itd. Fryderyk II między innemi nadał K-om przywilej — w myśl pojęcia średniowiecznego, iż cesarz jest świeckim zwierzchnikiem całego świata i panem ziemi przez pogan zajętej — że wszystko, co K. kiedykolwiek na poganach zdobędą, do nich ma należeć. K-cy umieli znakomicie z tego prawa korzystać; wszelkich sił dokładali, by licznych przywilejów nie utracić, owszem rozszerzyć: stąd każdy papież potwierdza bulle poprzedników. Oprócz tego Herman v. Salza otrzymał od Fryderyka II dla siebie i swoich następców godność księcia cesarstwa i członka dworu cesarskiego, co również dawało przywileje, od papieża zaś pierścień kosztowny, który później stanowił symbol władzy w. mistrza, wręczany przy inauguracyi. Wsławili się wówczas K. przy oblężeniu Damietty, gdzie brał osobisty udział H. v. Salza. Na te lata przypada spór K-ów z Templaryuszami o strój zakonny, zdaleka bardzo podobny (Innocenty III zakazał K-om używania tego stroju, a mianowicie białego płaszcza), ostatecznie jednak spór rozstrzygnęła stolica apostolska na korzyść K-ów. W r. 1211 zdarza się K-om pierwsza sposobność zbudowania państwa samodzielnego w Siedmiogrodzie. W tym roku nadaje Andrzej II węgierski K-om kraj Burza, dziki jeszcze, niezaludniony, w celu obrony Węgier przed najazdami Kumanów. Przywilej oprócz samej darowizny, zawiera jeszcze kilka ważnych immunitetów (np. wolne jarmarki, wolność budowania zamków drewnianych przeciw Kumanom, swobody w świadczeniach państwowych, do K-ów ma należeć połowa odkrytych kruszców szlachetnych itd.). W r. 1212 rozszerzył Andrzej II te przywileje. K. zabrali się do pracy nad dziką krainą, która poczęła wkrótce podnosić się przez sprowadzenie kolonistów, zw. już wtedy S a k s a m i. Ale w 1221 r. Andrzej II odwołał darowiznę, a jakkolwiek przywrócił ją w roku następnym, jednak w r. 1225 wypędził K-ów całkowicie z Węgier, i Zakon posiadłości w Siedmiogrodzie stracił nazawsze. Podnieśli K-cy o to krzyk do papieża; papieże używali rozmaitych środków, ale ani obietnice wysłania legatów do rozpatrzenia sprawy wespół z delegatami królewskimi, ani polecenie załatwienia sporu prałatom węgierskim (np. arcyb-owi ostrzyhońskiemu) nie przyniosły rezultatu (spór trwał do 1234 r.). Różne podają uczeni pobudki tego wypędzenia K-ów. To niespokojne stosunki węgierskie, chwiejność i niestałość Andzeja II, który był piłką w ręku możnych, to intrygi dworskie, a zwłaszcza podszepty wrogiego dla Niemców i K-ów syna Andrzeja — Beli IV, to zazdrość, że kwitnący kraj obcym, K-om, a nie królowi węgierskiemu niesie świetne zyski i bogactwa, wreszcie, że K. naruszyli ze szkodą państwa przywilej Andrzeja II darowizny dotyczący i niezależne państwo budować usiłowali (do tej sprawy artykuł Perlbacha: „Der deuts. Orden in Siebenbürgen" polemika z Kętrzyńskim W. w „Mitth. des Instituts für österr. Geschichtsforschung" 1905, t. 26). Ale równocześnie z wypędzeniem z Siedmiogrodu, trafiła się K-om lepsza spo-

sobność urzeczywistnienia zamiarów: było to poselstwo od Konrada mazowieckiego, punkt zwrotny w dziejach K-ckich. — 4) *Powołanie K-ów i zdobycie Prus.* W sprawę sprowadzenia K-ów przez ks. Konrada uczeni polscy i niemieccy (W. Kętrzyński, Perlbach, Ewald) dużo sumiennej pracy włożyli. Podawano, że Konrad sprowadził K-ów dlatego, iż nie mógł się obronić przeciw Prusakom. Na nic nie przydało się ustanowienie Krystyna Cystersa b-pem pruskim i nadanie mu rozległych włości, by chrystyanizm siał wśród Prusaków, ani założenie jakby zakonu rycerskiego „Braci dobrzyńskich", gdyż ich Prusacy wytępili prawie do szczętu i spustoszyli ziemię chełmińską. Wobec tego Konrad, za poradą Krystyna, postanowił zawezwać K-ów. Za tę obronę nadawał Konrad K-om ziemię chełmińską i nieszawską. Wprost przeciwne temu twierdzenie stawia W. Kętrzyński najpierw w pracy „O ludności polskiej w Prusach niegdyś Krzyżackich", świeżo zaś w r. 1903 i 1904 rozwinął je i uzasadnił: „O powołaniu K-ów przez ks. Konrada" 1903 („Rozpr. Akad Umiej." serya II, t. 20), „Der. Deuts. Orden und Konrad v. Masovien" (Lwów 1904). Wykazuje Kętrzyński, że prawie wszystkie dokumenty są falsyfikatami lub przeróbkami oryginałów; autentycznemi są tylko 3 dokumenty b-pa Krystyna. Otóż napady Prusaków wymyślili K-cy, aby upozorować swoje zabory. Konrad sprowadził K-ów, aby z ich pomocą zdobyć Prusy dla Mazowsza, i w tym celu nadał im tymczasowo ziemię chełmińską, przyrzekając pewien udział z ziemi zdobytej na Prusakach. Spotkało się to zdanie z oporem wśród uczonych (Zakrzewski St. 1903, Prohaska 1904 w „Kwart. hist."), przyczem głównie uderzono na wyniki z rozbioru krytycznego dokumentów wynikłe (pod tym względem i ks. Kujot godzący się na rezultaty W. Kętrzyńskiego w „Przegl. hist." t. I czyni pewne sprostowania). Rokowania rozpoczęły się w r. 1225 i 1226. Prowadził je z Hermanem v. Salza b-p Krystyn, jako główny pośrednik. W. mistrz zgodził się chętnie na prośbę Konrada, ale też zaraz postarał się u cesarza Fryderyka II o wielki przywilej (1226), na mocy którego darowizna Konrada, a w szczególności ziemie zdobyte na Prusakach miały w zupełności należeć do K-ów, a pośrednio jako lenno do cesarza, jako świeckiego zwierzchnika świata chrześciańskiego. Podobnej treści bullę wyjednał Herman v. Salza u pap. Honoryusza III. W ten sposób już z góry K-cy starali się spaczyć myśl Konradową. Ale nie zatrzymali się na tem, bo w 1234 podłożyli sfałszowany dokument darowizny pap. Grzegorzowi IX i uzyskali od niego zatwierdzenie falsyfikatu. Skoro ces. Fryderyk udzielił swojego „pozwolenia" na objęcie darowizny Konrada, Herman v. Salza wysyła w r. 1228 oddział rycerstwa pod dowództwem landmistrza Hermana Balka (ob.), który po ułożeniu ostatecznem traktatu z Konradem i b-pem Krystynem osiadł w zamku Vogelsang (Folsąg w okolicach Chełmna) i stąd rozpoczął zdobywanie Prus. (Zaznaczyć trzeba, że jakiekolwiek były pobudki sprowadzenia K-ów, ks. Konrad nadaniem ziemi chełmińskiej nie zrzekał się władzy zwierzchniczej nad nią; była to darowizna wówczas bardzo powszechna, nie było prawie roku, by jakaś korporacya duchowna nie otrzymała dóbr ziemskich). Swoje położenie utrwalają K-cy dwoma sposobami—przez pertraktacye z Konradem i jego potomstwem i b-pem Krystynem, oraz pracę systematyczną zdobywania Prus i zakładania tam zamków ze zbrojną załogą. Co do pertraktacyj, ciągnęły się długo i polegały na wyłudzaniu coraz to nowych przywilejów, nadań nowych, posiadłości czy dochodów. Kwestye to sporne, bo tu właśnie spoczywa rdzeń sporu; jedni odrzucają pewne dokumenta jako fałsyfikaty, inni w części lub w całości uważają je za wiarogodne. Faktem jest, że K. rychło rozpoczęli spór z b-pem Krystynem, do którego wmieszała się stolica apostolska i przysłała swojego legata Wilhelma, b-pa Modeny (nadto przeprowadzał on tutaj podział dyecezyalny mimo protestu Krystyna, będącego b-pem całych Prus, a z których teraz miał wybrać sobie jedną tylko dyecezyę). B-p w tym czasie właśnie dostał się do niewoli pruskiej, i K-cy zostali panami placu; spór zakończył się w 1239 układem, mocą którego b-powi tylko trzecia część ziemi w Prusiech miała przypaść; Krystyn jeszcze w 1228 odstąpił był K-om dziesięciny z ziemi chełmińskiej i Orłowa. Również niewyjaśnioną jest sprawa, w jaki sposób K. zawładnęli Nieszawą i 4-ma wsiami do niej należącemi, bo autentyczność dokumentu jest zakwestyonowaną. Zajęcie jednak Nieszawy, a obok tego posiadłości Rycerzy Dobrzyńskich w 1234 (oprócz samego Dobrzynia) mimo protestu ks. Konrada jest faktem. W ten sposób, przez sfałszowanie dokumentów (stanowcze falsyfikaty: wielki przywilej kruszwicki ks. Konrada z 1231 r. i darowizna Orłowa z 1229) i innemi drogami, usadowili się przed r. 1240 K. w ziemi chełmińskiej i nieszawskiej, a Grzegorz IX przyjął te posiadłości krzyżackie pod swą opiekę, jako lenno św. Piotra. (Bliższe wiadomości o fałszerstwie dokumentów: rozprawy W. Kętrzyńskiego i ks. Kujota, oraz St. Zakrzewski „Nadania na rzecz Chrystyana" w „Rozpr. Akad."; Perlbach „Preussisch-polnische Studien" i Ewald „Die Eroberung Preussens"). Przybyła gromadka rycerzy zakonnych z Hermanem Balke, jako mistrzem prowincyonalnym, zabrała się szybko do pracy. Już w 1231 stanął pierwszy większy zamek na ziemi pruskiej, Toruń, w 1232—Chełmno. K-cy prowadzili podbój syste-

matycznie—na zdobytej ziemi zakładali gród i obsadzali załogą, nie wiele przytem myśląc o szerzeniu wiary św., pod której płaszczem walczyli; owszem, jak głoszą niektóre dzieła, utrudniali i przeszkadzali przyjmowanie chrztu, bo to tamowało ich plany. Nie byli ograniczeni do własnych sił w tej walce. Spieszyło do Prus rycerstwo z całej Europy, przejęte jeszcze żywą ideą walki w obronie krzyża, przynęcane przez K-ów hojnemi darami i świetnemi ucztami. Papieże licznych odpustów udzielali i nawoływali do udziału; to też i z Hiszpanii nie brakło ochotników. Wspomagali K-ów i książęta polscy gorliwie, bo trudno im było dojrzeć ogrom niebezpieczeństwa, które nieśli ze sobą K-cy: widzieli oni w walce z Prusakami walkę świętą, dla niej uwolnieni byli od krucyat na Wschód daleki. W 1234 za sprawą papieża i duchowieństwa zebrała się wielka krucyata. Wzięli w niej udział K-cy, margr. brandenburski, Świętopełk pomorski, Władysław Odonicz, Konrad mazowiecki i Henryk Pobożny. Odniesiono dzięki Świętopełkowi ogromne zwycięstwo nad rzeką Sirguną koło Kwidzyna i zdobyto Pomezanię. Był to pierwszy wielki krok naprzód. Odtąd przenosi się nad Bałtyk punkt ciężkości dziejów, choć ciągle jeszcze Akka jest stolicą Zakonu. Nie łatwe było zadanie K-ów w Prusiech. Dopomagali im gorliwie książęta polscy, licznie ciągnęli na „krucyaty" obcy monarchowie i rycerze (np. czeski Ottokar II): w 1237 r. potężnego nawet doznali wzmocnienia, bo połączył się z K-ami Zakon inflancki, czyli Kawalerowie mieczowi, w 1201 r. założony przez b-pa ryskiego Alberta. Zakon inflandzki posiadał już znaczne dobra, tak, że wpływ i posiadłości K-ów aż pod Psków sięgały. Zachowali Kawalerowie mieczowi tylko osobnych mistrzów i administracyę. W r. 1243 legat papieski Wilhelm z Modeny przeprowadził podział Prus na 4 dyecezye: chełmińską, warmińską, samlandzką i pomezańską, a w każdej dyecezyi $^2/_3$ ziemi należało bezpośrednio do Zakonu, $^1/_3$ do b-pa. Powstają coraz to nowe zamki (Bałga, Królewiec, Elbląg, Marienwerder i t. d.). Wszystko to jednak nie zabezpieczało K-ów. Ich okrucieństwo wobec pogańskich Prusaków, nawracanie gwałtem lub nawet przeszkadzanie w przyjęciu chrztu, ich polityka wobec sąsiadów, wszystko to poruszyło okolicznych książąt, wywołało wojnę na śmierć i życie. Pomorscy książęta, Litwini i sami uciskani Prusacy są bohaterami tej walki. Nienawidzący swych gnębicieli, Prusacy dwukrotnie podnieśli rokosz. Najpierw w 1240 i 1241; wspomagał Prusaków Świętopełk pomorski, który lubo gorliwym był zwolennikiem K-ów, pierwszy z okolicznych książąt poznał ich groźne zamiary i z całą energią przeciw nim wystąpił. Na lądzie i morzu zawrzała wojna, w 1245 srożąc się koło Christburga, w 1248 r. koło Elbląga; Zakon wyparty ze swych zdobyczy już miał opuścić nowe siedziby, ale ocaliła go pomoc książąt polskich i posiłki z Niemiec. Za pośrednictwem duchowieństwa zawarto pokój ze Świętopełkiem w 1253, a Prusakom w 1249 przyznano ulgi: wolność osobistą, prawo polskie w sądownictwie za zobowiązaniem się płacenia dziesięcin, wyrzeczenia się wielożeństwa i zwyczajów pogańskich. Ale K-cy ocaleni umaczali zaraz swe ręce w intrydze, która Litwę przeciw nim wzburzyła. Było to państwo młode, pod grozą Zakonu Inflandzkiego i pruskiego z jednej, a ruskich książąt z drugiej strony zjednoczone przez Mendoga (ob.). Ten „założyciel państwa litewskiego", by silniejsze podstawy do rozwoju dla Litwy pozyskać, postanowił przyjąć chrześciaństwo i w tym celu zbliżył się do K-ów. Dzięki jednak podstępnej polityce Zakonu, chybiony został cel Mendoga, sam on stracił nawet życie; ale i K. nie włączyli Litwy do swych posiadłości, jak zamierzali. (Por. Latkowski J. „Mendog, król litewski" Kraków 1892 w „Rozpr. Akad."). Jeszcze przed śmiercią swoją Mendog rozpoczął wojnę z Zakonem, porzucając chrześciaństwo, a odniesione nad K-ami zwycięztwo pobudziło Prusaków do chwycenia za oręż. Była to walka rozpaczliwa (1260—1283). K. pozyskali sobie Ziemowita mazowieckiego i Bolesława Wstydliwego, mimo że sprzeciwiało się to żywotnym interesom Polski; mimo, że to wspieranie K-ów ściągało na Polskę najazdy zagrożonych od Zakonu ludów. Śmierć Mendoga, Daniela halickiego (ob.) i wynikłe stąd wojny domowe na Litwie i Rusi ułatwiły K-om walkę, bo sami tylko Prusacy pozostali na placu. Tracili oni z każdym dniem na odporności i w końcu uledz musieli przemocy. W r. 1283 ostatni partyzant Skurdo (ob.) zrozpaczony uszedł w głąb Litwy z towarzyszami. Galindyę (dawniej na drodze dyplomatycznej), Nadrawię, Sudawię i Szalawię zjednoczył Zakon w swych rękach po 50 przeszło latach walki. W 1294 r. pozyskali jeszcze Pomerelię i podbój Prus po 60-letniej przeszło walce został ukończony. Ale nie skończyło się rozszerzanie posiadłości zakonnych. Intrygami, kupnem i innemi sposobami potrafili K. w różnych czasach wyłudzić okrawki państwa polskiego, do księstw kujawsko-mazowieckich należące. Oprócz Nieszawy, Orłowa, Rogowa, przeszła w ich posiadanie ziemia michałowska, powiaty sasiński, golędzki i pół lubowskiego. Książęta polscy, licznie rozrodzeni, ułatwiali K-om to rozpościeranie się przez ciągłą walkę wzajemną, a K-cy za darmo nie dawali Piastowicom swojej pomocy. A aby ubezpieczyć nabytek wyłudzony, uznawali go za lenno cesarstwa lub papiestwa. Piastowicom zawdzięczali K-cy całą swoją rosnącą potęgę i usadowienie się trwałe w Prusach. I w Europie zachodniej nie mniejsza

była potęga K-ów. Większe obszary dóbr zakonnych powstały w Niemczech, utworzono tam 12 balliwij pod zarządem „landkomturów“: 1) Frankonia, 2) Hessya, 3) Biesen, 4) Westfalia, 5) Saksonia, 6) Lotaryngia, 7) Turyngia, 8) Utrecht, 9) Alzacya, 10) Koblencya, 11) Austrya, 12) Burgundya. Te baliwie podlegały osobnej władzy, tj. osobnemu mistrzowi, zw. niemieckim (*Deutschmeister*). Później cztery z tych balliwij: Austryę, Burgundyę, Alzacyę i Koblencyę wydzielono jako okręg pruski i poddano wprost w. mistrzowi. Oprócz tych 12 niemieckich były jeszcze 4 balliwie w innych krajach: 1) Lombardya z komturyami w Wenecyi, Padwie, Bolonii i Breceunigo; 2) Romania z domami zakonnemi w Rzymie, Viterbo i Monte Fiascone (tutaj należały posiadłości w Grecyi właściwej, na Peloponezie, t. zw. Achaja); 3) Apulia z komturyami w Neapolu, Barletta, Bari, Cornet i Brindisi; 4) Kastylia z domem Palermo i SS. Sepulchro w Hiszpanii. Równocześnie tracili K-cy posiadłości na Wschodzie. W r. 1291 pada Akka, a z tą chwilą kończy swój żywot królestwo jerozolimskie, i K-cy tracą wszystkie swoje posiadłości na Wschodzie. Wskutek tego trzynasty W. mistrz, Konrad v. Feuchtwangen (1290—1297), przeniósł swą stolicę do Wenecyi i tu w r. 1292 odbywa się wielka kapituła generalna, na której dokonano jakby rewizyi statutów. Nie długo jednak rezydował W. mistrz nad Adryatykiem. Siegfrid v. Feuchtwangen (1303 — 1311) przesiedla się z Marburga (tu bowiem mieszkał jego poprzednik, Gotfryd v. Hohenlohe) do Malborga, który odtąd, od r. 1309, jest rezydencyą W. mistrzów i stolicą obszernych włości k-ckich, by potem Królewcowi swego miejsca ustąpić. Państwo k-ckie wchodzi w świetny okres swoich dziejów.—5) ***Organizacya państwa k-ckiego.*** *a*) Ogólny zarys. Nie tworzyły ziemie zakonne jednolitego państwa nawet w Prusiech samych, nie mówimy już o posiadłościach w Niemczech, Czechach, Austryi i in. Wynikło to z dróg kształtowania się tego państwa. Były to wszystko ziemie mieczem zdobyte (ziemie pruskie na wschód od dolnej Wisły), lub intrygami dyplomatycznemi zajęte (Pomorze gdańskie), albo kupione (Nowa Marchia). Rdzeń państwa krzyżackiego leżał nad dolną Wisłą i Niemnem,—dzisiejsze Prusy wschodnie i zachodnie; najdalej na wschód wysuniętym punktem było m-sto Kłajpeda (Memel), na zachód Lauenburg, poza którym w tej stronie należało jeszcze do K-ów przez pewien czas b-stwo kamińskie, obszarem swoim przecinające od południa ku północy Pomorze nadodrzańskie. Od południa między państwem k-ckim a Polską nie było granicy naturalnej; na małej tylko przestrzeni w okolicach Torunie i Nieszawy, należącej także do K-ów, tworzyła ją Wisła. Podobnież było i od Litwy: stąd wynikała nieustająca wojna na kresach tych państw, nieprzerywana nawet podczas pokoju urzędowego. Dzisiejsze obszary Inflant, Estonii i Kurlandyi zajmował Zakon inflancki, zależny wszakże od K-ów, i te więc posiadłości Kawalerów mieczowych za należące do K-ów możnaby uważać. Oddzielała je od siebie wciskając się wąskim klinem Żmudź, o jej podboju wciąż marzyli K-cy. Państwo k-ckie na obszarze Prus obejmowało: ziemię chełmińską, Pomerelię (Pomorze gdańskie), tj. późniejsze woj. pomorskie, chełmińskie i malborskie, Pomezanię (jej mała zachodnia część należała potem do Polski jako wojew. malborskie), ziemię saską czyli sassińską, Pogesanię, Warmię, Galindyę, Sudawię, Szalawię, Nadrawię, Samlandyę, Natangię i Barten. Obszar ten dzielił się na 14 komturyj (według Toeppena), których stolicami były: Malborg, Elbląg, Królewiec, Gdańsk, Brandenburg, Chełmno, Ragneta, Gniew (Mewe), Szlochawa, Tuchola, Swiecie, Osterode i Kristborg (Kiszporg, Christburg). Czasowo należała do K-ów Nowa Marchia, Żmudź, Kujawy z ziemią dobrzyńską. — *b*) Naczelna władza. Na czele państwa stał W. mistrz z rezydencyą w Malborgu, otoczony przez dostojników, urzędników i braci zakonnych. Zakon w ścisłem tego słowa znaczeniu był właściwie rządem, jako stan pierwszy i zamknięty w sobie. Tą formą swojego rządu, nawskroś oryginalną, różniło się państwo k-ckie od współczesnych państw europejskich. Nie była to monarchia, nie rządził tam bowiem dynasta dziedziczny albo elekcyjny, był to rząd wielogłowy, choć jego naczelnik dzierżył w swych rękach wielki zakres władzy. Ten zakres władzy wynikał wszelako nie z tytułu przedstawicielstwa państwa na zewnątrz, ale stąd, że W. mistrz był przełożonym zakonu rycerskiego, którego członkowie jako zakonnicy winni mu byli ślepe posłuszeństwo, a którzy równocześnie byli urzędnikami państwowymi. Nie groziło więc państwu k-ckiemu niebezpieczeństwo osłabienia władzy przez przypuszczanie do udziału w rządach poddanych, obdarzania ich urzędami, bo do tego wystarczała brać zakonna, oddzielona zupełnie od reszty społeczeństwa. Rządy państwa spoczywały w gronie zakonników rycerzy. Sprawował je naczelnie i dożywotnie W. mistrz, obierany przez wielką kapitułę, i dodani mu dostojnicy, jakby dzisiejsi ministrowie: wielki komtur, kontroler skarbu i zastępca mistrza; marszałek zakonny, jakby minister wojny i hetman; w. szpitalnik, mający nadzór nad szpitalami; W. szatny (*Trappier*) i skarbnik (*Tressler*), czyli jakby marszałek nadworny i podskarbi. W. mistrz był obowiązany porozumiewać się z tymi 5 dostojnikami, a ważniejszej sprawy nie mógł przedsięwziąć bez zwołania kapituły, posiadającej wyłącznie władzę ustawodawczą (tylko kapituła, nikt inny), a której

także przysługiwało prawo złożenia W. mistrza z godności. Kapituła generalna naprzód w Elblągu, potem w Malborgu (w balliwjach Rzeszy niemieckiej pod kierownictwem mistrza niemieckiego we Frankfurcie nad Menem) zbierała się rok rocznie w dzień Podniesienia św. Krzyża, 14 września (a nadto jeżeli chodziło o wybór W. mistrza). Należeli do niej wszyscy dostojnicy zakonni, mistrzowie dzielnic i wyżsi urzędnicy. Oprócz wielkiej kapituły były kapituły konwentów (*Hauscapitel* ob. Konwent), zwoływane przez Komturów, którzy im przewodniczyli. Na obu głosowano większością. Na kapitułach konwentów radzono oczywiście nad potrzebami danej komturyi czy domu (konwentu). Pod względem administracyjnym dzieliło się państwo k-ckie na prowincye zarządzane przez mistrzów krajowych, którym podlegali komturowie, czyli przełożeni poszczególnych zamków (Ob. komturowie i komturye). Posłuszeństwo zakonne wśród całej tej hierarchii nadawało jednolitość rządom i polityce: mimo wielkich niebezpieczeństw w XIII w. K-cy przetrwali zwycięzko burze i zgotowali świetność swego państwa w XIV w.—*c*) Wojsko. Drugiem narzędziem tworzenia i utrzymywania państwa było wojsko, które również opierało się na Zakonie. Bo państwo k-ckie było wybitnie militarnem, przez wojnę stworzonem. Służba wojskowa była obowiązkiem braci zakonnej, choćby z racyi reguły Zakonu. Jądro wojska k-ckiego tworzyli sami członkowie Zakonu ze swoim orszakiem służebnym i ludźmi ze swych posiadłości ziemskich. Liczbę ich z początkiem XV w., tj. liczbę braci rycerzy, oznacza jeden z uczonych niemieckich na 1200 głów. Służbę rycerską konną odprawiali także sołtysi i właściciele dóbr ziemskich, ok. 5000 ludzi. Cztery b-stwa (chełmińskie, pomezańskie, sambijskie i warmińskie) i klasztory w Oliwie i Peplinie dawały 1300, miasta (85 Landstädte) 500 jeźdźców. Do tego przybywały zaciągi z większych miast i wsi czynszowych, obowiązek dostarczania przez ludność wozów i przyborów wojennych, a wszystko to tworzyło olbrzymią na owe czasy siłę zbrojną. Ale nie koniec na tem. Podejmowane wspaniale ciągnęły do Malborga orszaki rycerstwa zachodniego, zapraszanego przez K-ów do harców z poganami w obronie wiary i krzyża św. Z idei krucyat powstał zakon k-cki i pielęgnował też tę ideę starannie we własnym interesie: idea sama zażywała ogromnej sympatyi i choć na Wschodzie upadły krucyaty, ich zasady długo żyły nad Baltykiem. Temu polskiemu (w pierwszych latach) i niemieckiemu rycerstwu i książętom zawdzięczali K-cy, że w 50 lat zdołali ujarzmić Prusaków. W w. XIV trwają jeszcze te pielgrzymski rycerstwa w całej pełni, dopiero w początkach następnego słabną, aż całkiem ustają, a K-cy zmuszeni są uciekać się do wojsk najemnych. Poraz pierwszy pojawiają się najemnicy w bitwie pod Grunwaldem. Jakkolwiek nikt w państwie nie był wolny od służby wojskowej, wszelako były różne stopnie wśród poddanych tego obowiązku: uprzywilejowaną była ludność niemiecka, winna była tylko sześć tygodni stać pod bronią, w przeciwieństwie do polskiej i pruskiej. Nie wszystkim także musiał Zakon zwracać szkody, które sprowadzał ten ciężar, oraz koszta uzbrojenia. Najważniejszą była ciężka kawalerya i na niej spoczywała siła wojska. Piechoty używali K. niewiele jako wojsk pomocniczych, straży lub do obsługi machin oblężniczych, a później armat. Z czasem wchodzi w zwyczaj tworzenie t. zw. turkopolów, tj. lekkiej konnicy, utrzymywanej na żołdzie. Wogóle od w. XV wojska zaciężne (jak i w całej Europie) stają się zwolna główną częścią wojsk k-ckich. Do obrony państwa prócz wojska służą liczne i nader obronne zamki, gdzie nad załogami dowództwo posiada komtur (ob. Komturowie i Komturye). — *d*) Duchowieństwo. W skład Zakonu wchodziło wreszcie duchowieństwo. Zakon dzielił się na braci-rycerzy i braci-kapłanów i w każdym konwencie (domu) (ob.) musiał się znajdować brat-kapłan dla potrzeb religijnych konwentu. Ale K-cy mieli i poddanych swoich, którzy także potrzebowali kapłanów. Całe państwo dzieliło się na cztery dyecezye według podziału legata Wilhelma z r. 1243 i poddane były metropolii ryskiej. Tworzyły te b-stwa pierwotnie jedno b-stwo pruskie, którego głową był ongi b-p Krystyn. Arcyb-powi ryskiemu winni byli posłuszeństwo i podlegali ich jurysdykcyi nietylko biskupi pruscy i inflanccy, ale także członkowie obu zakonów na mocy bulli Grzegorza IX i osobnego układu z 1254 r. Nie przeszkadzało to jednak K-om rozpocząć gwałtownego sporu naprzód z Krystynem, potem z arcyb-pami ryskimi, wogóle z całem duchowieństwem, o jurysdykcyę, o zmianę habitów u członków kapituły ryskiej itd. Ten ostatni spór zakończył się bullą Juliusza II z r. 1508. Przybrał on wybitnie piętno polityczne z końcem XIV w., gdy na stolicy ryskiej zasiadał Jan Sinten, a b-pem dorpackim był Teodoryk z Damerau; chodziło wtedy o obsadzenie metropolii po Sintenie (Por. Koneczny „Jagiełło i Witold“, dodatek o Sintenie; Prohaska „Spór o mitrę i pastorał w Rydze“ „Kwart. hist.“ 1895). I do spraw innych stolic b-pich mięszali się ciągle K-cy, a ostatecznym wynikiem tej walki z duchowieństwem w Prusiech było to, że każdy biskup (chełmiński, pomezański, sambijski) musiał być członkiem Zakonu oprócz warmińskiego; również w kapitułach katedralnych zasiadali bracia-kapłani. Zakon wreszcie posiadał prawo patronatu nad kościołami w swojem pań-

stwie. Choć więc b-pi mieli większą autonomię w obrębie swoich majątków i większą władzą niż gdzieindziej, to nie mogli jej użyć przeciw K-om, bo sami byli członkami Zakonu. W walce z duchowieństwem W. mistrzowie również nie przebierali w środkach, byle tylko majątki b-pie zabrać i wpływać na elekcyę b-pów. Kościół w państwie k-ckim posiadał $^{1}/_{3}$ całego kraju, podczas gdy $^{2}/_{3}$ było majątkiem Zakonu. Dziesięciny również pobierał Zakon, a nie duchowieństwo. W sprawach polityki zewnętrznej, wojny i pokoju, ludność dóbr kościelnych była obowiązana słuchać Zakonu. Mniej korzystne dla Zakonu było tylko jego stanowisko w Pomerelii, więcej ograniczone względem ludności. Słowem, całą pełnię praw posiadał tylko ten, kto był istotnym członkiem Zakonu, czy jako brat-rycerz czy jako brat-kapłan.—*e*) Poddani. Poddani nie byli ludnością jednolitą, składali się z Polakow (zwłaszcza w ziemi chełmińskiej), Niemców, Pomorzan, Prusaków wreszcie w drobnej liczbie. Prócz podboju działał drugi czynniki: kolonizacya na wielką skalę, prowadzona przez K-ów. Powstanie państwa k-ckiego drogą podboju z jednej strony, a kolonizacya z drugiej były równocześnie źródłem różnorakiego stanowiska prawnego warstw poszczególnych. Obie te rzeczy stoją ze sobą w związku i wcale nie są wyłączną właściwością państwa k-ckiego; w Wiek. Śred. w całej Europie istniała zamknięta organizacya stanowa. Na pierwszem miejscu stały miasta niemieckie, które wkrótce po swojem założeniu doszły do potęgi i uzyskały poważne znaczenie w związku hanzeatyckim. Wszystkie miały autonomię i rządziły się prawem magdeburskiem, które zwano tu chełmińskiem, prócz Elbląga, który się trzymał prawa lubeckiego. Ustrój wewnętrzny miast nie różnił się od powszechnie znanego: reprezentacya i zarząd spoczywał w obieralnej śród obywateli radzie miejskiej z burmistrzem na czele, sądownictwo w ręku wójta i ławników. Ale Zakon mieszał się w te sprawy przez swoich urzędników (*Hauscomthur* lub *Pfleger*); członkowie rady musieli być potwierdzeni przez W. mistrza, a w sądzie ławniczym zasiadał urzędnik k-cki. Również niektóre cięższe zbrodnie, apelacye od wyroków, udział w opłatach sądowych zastrzegł dla siebie Zakon. Mieszczanie mogli posiadać grunta i dziedziczyć je w obu liniach. Na rzecz państwa składali oznaczone daniny w pieniądzach i w naturze, a na wojnę musieli dostarczać machin oblężniczych i z każdych 10 łanów jeźdźca uzbrojonego. Z dochodów kupieckich, z ceł, z opłat targowych z handlu pobierali K-cy od miast opłaty. Do największych miast należały: Gdańsk, Malborg, Elbląg, Toruń, Chełmno i Królewiec.—Również pomyślne było położenie właścicieli ziemskich, także Niemców. Wolni byli oni od dziesięcin, czynszów i robocizny, a za to musieli pełnić służbę wojenną. konno i w ciężkiej zbroi, jeżeli majątek ich wynosił ponad 40 łanów, w lżejszej—jeżeli mniej mieli. Składali także drobną opłatę zamiast dziesięcin jako wyraz, że uznają zwierzchnictwo Zakonu. Przyznaną im była niższa jurysdykcya w mniej ważnych sprawach wraz z dochodami i udział w wyższej jurysdykcyi. Główne jednak jądro ludności i źródło dochodów stanowili posiadacze małej własności ziemskiej, wielkości 2 łanów. Byli to koloniści-chłopi, osadzeni w takisam sposób i na takichsamych prawach, jak wszędzie, gdzie występuje kolonizacya niemiecka, np. w Polsce. Wieś otrzymywała samorząd, swojego sołtysa i ławę, a koloniści płacą oznaczony czynsz wysokości $^{1}/_{2}$ — 10 grzywien z łanu, zależnie od warunków. Obowiązani są do służby wojskowej: mają z każdych 10 łanów uzbroić i wysłać jednego człowieka; obowiązani dalej do robocizn w domenach zakonnych i przy budowie i naprawie zamków i gmachów. Ten ostatni ciężar zamieniono później na opłatę pieniężną. Płacą wreszcie koloniści dziesięcinę. Kolonistami takimi nie byli wyłącznie Niemcy, jakkolwiek stanowią ogromną większość; nie brakło i Polaków, a K-cy względem nich, co trzeba podnieść, wcale nie zachowywali się inaczej, jak wobec Niemców. Przewrotną była polityka K-ów względem państwa polskiego, ale nie względem Polaków, poddanych k-ckich; traktowali ich na równi z Niemcami, jednakowych wymagali na rzecz państwa ciężarów. Stanowisko więc prawno-publiczne kolon. polskich i niemieckich było podobne. Rzecz inna, że całą pełnię praw, uprzywilejowane stanowisko posiadał wyłącznie członek Zakonu, a Polak mógł nim być wyjątkowo. Różnica więc stanowiska prawno-publicznego Niemca a Polaka ma gdzieindziej swoje źródło, nie w przynależności do pewnego stanu. Ta klasa małych właścicieli była też główną podstawą panowania K-go. Najbardziej upośledzone było stanowisko ludności pierwotnej, tj. Prusaków, a zwłaszcza ludności kmiecej, bo wolni (szlachta) z biegiem czasu przeszli w szeregi niemieckich „wolnych", tj. wielkich właścicieli. Prusacy byli ludnością niewolną; mogli mieszkać wyłącznie w domenach zakonnych, wykluczeni od miast i wsi, drogą kolonizacyi powstałych. Ich prawo dziedziczenia ograniczało się tylko do linii męskiej z wykluczeniem córek i bocznych krewnych. Podlegali jurysdykcyi urzędnika Zakonu, który sądził według własnej opinii. Płacili dziesięciny i wysokie łanowe, używani byli do robocizn i budowli, służyli wojskowo bez ograniczeń. Inne klasy miały bowiem pod tym względem różne ulgi, np. co do czasu trwania wyprawy. Ta klasa rychło wyginęła zupełnie.—Ludność polska była znaczna, zarówno szlachecka jak kmiecia. Ziemia chełmińska w szczególności i Pomorze obfitowały w osady polskie zarówno

starszych od panowania K-go, jak i późniejszych kolonistów. K-y zostawili własne prawo i autonomię tej ludności polskiej, którą zastali przybywając, ułożyli tylko jej stosunek do siebie, obowiązki i ciężary. Położenie szlachcica czy chłopa polskiego było takiesamo, jak niemieckiego, a spotykany w dokumentach czy statutach zakaz nabywania ziemi przez Polaków należy rozumieć ze stanowiska politycznego, a nie etnicznego: nie wolno było nabywać ziemi poddanemu państwa polskiego, jeżeli się jednak przesiedlił i stał się poddanym K-im, to narodowość nie tworzyła przeszkody. Zakaz taki jest też zupełnie zrozumiały, bo posiadanie ziemi pociągało równocześnie za sobą obowiązek służby wojennej; ktoś więc, co mieszkał w granicach innego państwa, obowiązkowi temu w stosunku do drugiego czynić nie mógł, jeżeli w tym drugim także posiadał majątek, a między temi państwami wybuchła wojna. Co do Niemców, zakaz taki był niepotrzebny, bo K. nie sąsiadowali z państwem niemieckiem, osiadłej szlachty niemieckiej jako właścicieli wielkich majątków było bardzo niewiele; dopiero w XV w. zaczyna się jej liczba pomnażać. Klasę więc wielkich właścicieli (ponad dwa łany) tworzy przeważnie szlachta polska i pomorska. Inaczej już jest z ludnością wieśniaczą i kolonistami. *f*) Skarb. Bogaty skarb był obok siły zbrojnej inną podstawą potęgi. Skarb można podzielić na dwa rodzaje: naturalny i pieniężny. Naturalny, tj. zapasy zboża, owoców, zwierząt, wogóle inwentarza żywego i wszelkiego rodzaju zbiorów gospodarskich, mieszczących się w osobnych śpichlerzach. O bogactwie tego rodzaju zasobów świadczą liczby: około 1400 r. posiadał Zakon w swoich śpichlerzach 24 tys. miar pszenicy, 463 — żyta, 47 — jęczmienia, przeszło 200 tys. chmielu, wszystko z domenów zakonnych, dziesięcin i opłat w naturaliach. Dochody pieniężne płynęły z czynszów, płaconych przez kolon. miejskich i wiejskich, i z opłat, któreby można nazwać podatkami pośredniemi, mianowicie za używanie lasów i polowań, większych rzek, jezior i morza, młynów i innych regaliów. Dawały one K-om znaczne dochody, np. z rybołóstwa około 10 tys. grzywien rocznie, podobnyż dochód przynosił jeden młyn w Gdańsku. Również dochód z mennicy, żup solnych, kopalń, należał do skarbu. Ogół tego rodzaju dochodów z czynszów, regaliów i przedsiębiorstw, wynosił rocznie przeszło 50 tys. grzywien srebra. Ale większe były dochody z handlu i ceł. K-cy bowiem znaczną ilość zapasów w naturaliach sprzedawali na własną rękę za granicę; w drugiej zwłaszcza połowie XIV w. był ten handel wysoko rozwinięty. W każdym niemal zamku był osobny do tego urzędnik, a ogniskiem zarządu był Malborg, tu obracano największym kapitałem (45—55 tys. grzywien); po nim szedł Królewiec (30 tyś. grzywien). Skarb zakonny uchodził w XIV w. za niewyczerpany w opinii Europy, K-cy rozpożyczali kapitały książętom na wszystkie strony (Zygmunt luksem. korzystał najczęściej), obdarzali hojnie swoich przyjaciół, ugaszczali wystawnie, zjednywali sobie sympatyę i przekupywali opinię, nawet w dalekim Rzymie wśród członków świętego Kolegium (dzięki także osobnemu urzędnikowi, prokuratorowi zakonnemu, który stale strzegł w kuryi interesów Zakonu). Nie szczędzili przekupstwa K-cy: tym środkom zawdzięczali moc zwycięztw dyplomatycznych i bezkarność w sporach z Polską. Ciężko zaważył pieniądz k-cki w dziejach Polski. Podane wyżej źródła dochodów—to tylko najważniejsze, nie brakło bowiem i *innych*: za same zmiany w obsadzeniu godności ściągnął Ulrych Jungingen do kasy mistrzowskiej 74 tys. grzywien. W. mistrz otrzymywał na swoje utrzymanie stałą rentę 5300—5600 grz. A i bogactwo samego kraju, dzięki wysokiemu poziomowi rolnictwa, rozwojowi miast, kwitnącemu stanowi przemysłu i handlu, nie było bez znaczenia dla skarbu. Zarząd skarbu w państwie zakonnem był rozstrzelony. Każdy komtur zbierał dochody (opłaty, czynsze) swojej komturyi i miał urzędników podwładnych, osobnych do wszystkich regaliów zakonnych, więc do młynów, żeglugi, rybołóstwa, po największej części z pośród braci zakonnej. Dochodami temi zarządzał komtur na własną odpowiedzialność bez zwracania się do W. mistrza; używał ich na administracyę i potrzeby swojego okręgu i nie zdawał z nich rachunków rocznych, aż dopiero wtedy, gdy komturyę opuszczał. Wówczas sumę pozostałą wnosił do kasy centralnej, a nowy komtur na nowo rozpoczynał zarząd. Kasą centralną zawiadował Wielki komtur i skarbnik. Oni dwaj i W. mistrz trzeci mieli osobne klucze do skarbu. Pierwszym poważnym ciosem, co uderzył w finansowość Zakonu, był pogrom grunwaldzki, a ściślej jeden z warunków pokoju toruńskiego z 1411 r., tj. obowiązek zapłacenia Polsce 100 tys. kóp groszy praskich. Wtedy to poraz pierwszy Zakon uciekł się do ryzykownego środka, tj. do podatku. Dotąd bowiem podatek we właściwem znaczeniu nie był znany; jego uchwalenie wymagało zgody stanów, co w dalszej konsenkwencyi pociągało za sobą konieczność przypuszczenia stanów do udziału w rządach. Wtedy to rozwinęły się cła wywozowe i przywozowe, i zaprowadzono akcyzę. O tzw. *funtcoll* i inne cła i podatki prowadzi od XV w. Zakon ciągłe ze stanami spory, które z ekonomicznych zmieniają się w polityczne, podkopują powagę i władzę Zakonu i przyspieszają katastrofę. g) Stany pruskie. Dopiero w XV w. uzyskały stany pruskie wpływ na sprawy państwa i własną reprezentacyę ogólną. Ogólną, bo poszczególne stany już przedtem miały zgromadzenia, ale wyłącznie stanowych inte-

resów dotyczące. W połowie XIV w. sześć wielkich miast: Gdańsk, Chełm, Toruń, Elbląg, Królewiec i Brunsberga, należące do związku hanzeatyckiego, wysyłają swoich reprezentantów na sejmy Hanzy i potem same między sobą odbywają zgromadzenia, na których naradzają się nad własnemi, handlowemi zwłaszcza interesami (w polityce handlowej pozostawił im W. mistrz zupełną swobodę, do tego stopnia, że mogły prowadzić wojnę z miastem czy państwem, z którem K-cy oficyalnie w danej chwili zachowywali pokój). Na takie sejmy miejskie te sześć miast wysyła reprezentantów, którzy obradują nad kwestyami przemysłu, monety, handlu itd. Zdarza się także ku końcowi XIV w., że W. mistrz wzywa reprezentantów stanów, jako świadków ważniejszych aktów polityki zewnętrznej, np. przy przyjęciu posłów cudzoziemskich, zawieraniu pokoju, wypowiadaniu wojny. W jaki sposób powstawali ci reprezentanci, nie jest rzeczą wiadomą, prawdopodobnie naczelnicy poszczególnych okręgów (np. komturowie) powoływali najznakomiszych według własnego upodobania. Również nieznany jest udział b-pów i duchowieństwa w takich zebraniach. Tylko stosunek miast jest znany, a mianowicie interes stanu mieszczańskiego reprezentują wyłącznie delegaci owych 6 miast, inne nie wysyłają wcale posłów. Ale zebrań tych nie można jeszcze nazwać sejmami i nie można mówić o wpływie stanów; udział ich jest wręcz formalny, nie bez znaczenia o tyle tylko, że stwarzał prejudykat na przyszłość. Cały rząd spoczywa w ręku W. mistrza i jego najwyższych urzędników, a w dalszym ciągu w wielkiej kapitule, do której należą wyłącznie członkowie Zakonu. Rządzą więc sami K-y, których liczba wynosi w czasach świetności 1000, po Grunwaldzie 500, później 300 głów— ich poddani zaś udziału i wpływu nie mają wcale. Zmienia się to w okresie Wielkiej Wojny. Wytworzenie się reprezentacyi stanowej w państwie jest w ścisłym związku z upadkiem potęgi jego i jest poniekąd równocześnie z jednej strony tego wyrazem i skutkiem, a z drugiej czynnikiem, który ten upadek przyśpiesza. Nadto pozostaje w łączności z tym ogólno-dziejowym rozwojem stanowości i ożywieniem się szerszych kół społecznych w Europie, przedewszystkiem w rosnącej w potęgę Polsce, z którą mieszkańcy państwa K-go podtrzymują ustawiczne stosunki, na którą się zapatrują i z której czerpią wzory. Wzrastający w XV w. wpływ szerokich tłumów szlacheckich polskich na sprawy państwowe i władzę ustawodawczą musiał budzić zazdrość wśród rycerstwa i ziemian państwa K-go. Ale dążność do wytworzenia reprezentacyi własnej była także wytworem organizacyi państwa K-go i nieszczęśliwej wojny z Polską (Grunwald). Oprócz powyżej wspomnianych zjazdów wielkich miast w celach handlowych i innych i owych powoływanych na świadków przez W. mistrza wybitniejszych osób z pośród szlachty, były inne jeszcze próby wytworzenia reprezentacyi stanowej: jakieś nieznane bliżej zjazdy wojskowe, sądowe, szlachty i mniejszych miast w danych okręgach, wreszcie okręgowe stanu ziemiańskiego, tj. z większej liczby okręgów. Po raz pierwszy pojawia się ogólna reprezentacya stanów po ukończeniu wielkiej wojny z Polską z 1409—1411 za Henryka v. Plauen. Że tak późno — przyczyniała się do tego w znacznej mierze doskonała gospodarka finansowa Zakonu. A oczywiście, jak zresztą wszędzie w Europie, W. mistrz (ograniczony w swej władzy przez mistrza niemieckiego i inflanckiego, którzy w obrębie swoich terytoryów byli udzielnymi prawie i mieli między innemi prawa [Deutschmeister] pociągnięcia W. mistrza do odpowiedzialności i pozbawienia godności), ze swoją ściślejszą 7-o członkową radą, ani wielka kapituła nie mieli wcale ochoty zrzekać się swojego przywileju rządzenia i dopuszczać szersze warstwy do udziału w rządach. Henryka v. Plauen zmusiła do powołania reprezentantów stanów konieczność finansowa (zapłacenia Polsce, na podstawie warunków pokoju toruńskiego z 1411 r., sto tysięcy kóp groszy praskich). Reprezentanci więc rycerstwa, sześciu miast wielkich i, co ważniejsza, bo poraz pierwszy wtedy się pojawiają, także i mniejszych miast zbierają się na sejm (*Tagfahrt*) 22 lut. 1411 w Osterode i uchwalają podatek. Od tego czasu zjawiają się takie zjazdy stanowe coraz częściej i coraz większy uzyskują wpływ. Sam Henryk v. Plauen w krótkich swoich rządach zwołuje je kilkakrotnie (np. 28 paźdz. 1412 w Elblągu), zawsze jednak w celach uchwalenia podatku, co jest pierwotnie wyłącznem zadaniem stanów. Nadto ten W. mistrz jest twórcą innej instytucyi: rady stanu (*Landesrath*) powołanej w 1412 r. Składali ją delegaci z miast i okręgów, w ogólnej liczbie 47: 20 ze szlachty i 27 z miast, wybrani przez W. mistrza i zaprzysiężeni jako doradcy Zakonu. Mieli oni po swoich okręgach przedstawić konieczność podatków, wybrać je i w swoich rękach do czasu zatrzymać. Ale rada stanu była zjawiskiem efemerycznem i po złożeniu Plauena z godności istnieć przestała. Jest ważną dlatego, że można w niej widzieć dowód dążności W. mistrza do rozbicia zjazdów stanowych (np. wielkich miast, szlachty po okręgach), tam bowiem szła inicyatywa z dołu, w „radzie stanu“ natomiast z góry. Udział stanów nie znika odtąd, chociaż Michał Küchmeister probuje obchodzić się bez ich pomocy. Już istniał wówczas „związek jaszczurczy“, a antagonizm miast pruskich a Zakonu wzrastał z powodu polityki K-ów handlowej na własną rękę [ta polityka dotycząca handlu zbożem (Malborg główna siedziba) i bursztynem (Królewiec) jest naśladownictwem polityki Fryderyka II Hohenstaufa

na Sycylii] i ponieważ przeważną część ciężarów ogromnych wojny z Polską zrzucali W. mistrzowie na miasta przez nakładanie wielkich podatków (cła funtowego); w dodatku Paweł Russdorf wprowadził bez zezwolenia stanów *funtcoll* (*Pfundzoll*) na nowo, mimo że poprzednicy go znieśli. Dlatego też miasta i stany wymuszają na W. mistrzu, oprócz uchwalania podatków, jeszcze wpływ na politykę zewnętrzną: odtąd nie wolno W. mistrzowi rozpoczynać wojny bez zezwolenia stanów. W rozejmie bowiem łęczyckim (1433) między Polską a Zakonem znajduje się klauzula, że, wrazie odnowienia wojny, poddani strony, która ją odnowiła, wolni są od posłuszeństwa względem swojej władzy, tensam warunek zawiera tzw. wieczysty pokój w Brześciu kujawskim z 1435. Stany pruskie, a zwłaszcza w ziemi chełmińskiej były wówczas tak niechętne Zakonowi i wojnie z Polską, że obezwładniły W. mistrza Pawła Russdorfa w działaniach wojennych i zmusiły go do wskrzeszenia instytucyi, przez Henryka Plauena wprowadzonej, tj. tej Rady stanu (*Landesrath*). W Elblągu 19 marca 1430 r. powołano ją napowrót do życia. Składała się z 6 prałatów, 6 delegatów miast wielkich, tyluż mniejszych i 6 z śród ziemiaństwa; przewodniczył jej W. mistrz. W parę lat później przyrzekł uroczyście W. mistrz, że nikt nie będzie karany śmiercią bez śledztwa i że corocznie mistrz zwoła wielkie zgromadzenie stanów, na którem będzie można wytoczyć skargi i radzić się będzie nad reformami. Wtedy także powstała ściślejsza r a d a t a j n a z 4 reprezentantów szlachty, przy W. mistrzu stale bawiąca i nad wszystkiemi sprawami obradująca. W 1440 r. zawiązuje się wielki „Związek pruski", przez W. mistrza pod przymusem zatwierdzony, który w 14 lat potem podda się Polsce i wojnę 13-letnią wywoła. Właściwy sejm pruski rozwinął się wszakże dopiero za czasów polskich i po sekularyzacyi Prus zakonnych — Książęcych. W ostatnich latach istnienia Zakonu stany nie utraciły bynajmniej swego wpływu i zwoływane były zawsze, rozstrzygając w szczególności o nowych podatkach i wojnie. Oprócz tego na tych zebraniach wydawano nowe ustawy (*Landesordnung*), co przed tem spoczywało w rękach mistrza i jego kapituły (do liczby ważniejszych ustaw należą: z 1408, wtedy po raz pierwszy daje się dostrzedz słaby i bierny jeszcze udział stanów; z 1427 r. porządkująca stosunki włościańskie i z 1434 dotycząca kościoła, sądownictwa i handlu). Ogółem reprezentacya państwa pozostała niedokształconą i jakby płynną, tj. ulegającą zmianom niemal co roku, zależało to od okoliczności i W. mistrza. Reprezentantów swoich wysyłały bez zmiany duchowieństwo, wielcy właściciele i miasta wielkie, które wytworzyły rodzaj senatu, miasta mniejsze zaś i szlachta drobna— izbę niższą. Kompetencya i znaczenie również nie były niezmienne; były chwile, gdzie od stanów zależało wszystko; były jednak i takie, gdzie instytucya tylko doradczym była organem. Każdy niemal mistrz probował ograniczyć wpływ stanów, stąd wzmagał się ciągle antagonizm, tak że stany z radością powitały sekularyzacyę Prus zakonnych w r. 1525. Zbierały się stany co roku, nieraz częściej, zrazu najczęściej w Elblągu, po pokoju toruńskim z 1466 r. w Królewcu. Sprawa sejmowości w Prusach zakonnych nie jest dostatecznie opracowana h) S ą d y. Sądownictwo było niejednolite, inne w każdym ze stanów; jest to zresztą właściwością Średniowiecza. Członkowie Zakonu, oraz poszczególne narodowości miały każda odrębne prawa i przewód sądowy. Zakon zastrzegł dla siebie tylko ważniejsze przestępstwa, niektóre dochody sądowe i pewnego rodzaju kontrolę, zostawiając warstwom ludności swojej zupełny samorząd. i) B i b l i o g r a f i a. O organizacyi państwa Sattler „Der Staat d. D. O. in. Preussen zur Zeit seiner Blüte" („Hist. Zeitschr. v. Sybel" 1883, nie duży, ale dobry szkic); Töppen „Der DRO. und die Stände Preussens" (tamże); oraz bardzo ważne: Toeppen „Akten der Ständetage Ost und Westpreussens" t. I—V (Lipsk). Dla stosunków społecznych: Kętrzyński „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich" (dużo szczegółów o stanowisku prawno-prywatnem różnych warstw, ich ciężarach wobec państwa i przywilejach).

6) ***Czasy świetności (1309—1410).*** a) P o d b ó j P o m o r z a. Z przeniesieniem stolicy do Malborga, zaczyna się okres potęgi K-ów, jej podstawą była organizacya państwa i olbrzymi, niesłychany niemal wedle pojęć ówczesnych skarb. R. 1309 zaszedł wypadek, który rozszerzył terytoryum o wielką i bogatą ziemię, ale zarazem było to nowe ziarno, co przyśpieszyło rozwijający się już antagonizm pomiędzy Polską a K-i. Mowa tu o zdobyciu zdradliwem Pomorza gdańskiego, czyli polskiego. Otrzymał je w spadku od ostatniego księcia pomorskiego Mszczuja II w r. 1295 Przemysław II Pogrobowiec, a to sprowadziło jego śmierć w Rogoźnie z podniety margrabiów brandenburskich, którzy pożądliwem okiem patrzyli na Pomorze. Korzystając z walki Łokietka o tron krakowski, a opierając się na darowiźnie pretendenta do korony polskiej Wacława III, margrabia Waldemar, przy pomocy możnej rodziny pomorskiej Święców, zajmuje Pomorze wraz z Gdańskiem gdzie tylko słaba załoga polska się broniła. Łokietek nie mógł, ani nie miał sił spieszyć z pomocą. Dlatego zezwolił na przywołanie K-ów, jak to zaproponował Łokietkowi dowódzca polskiej w Gdańsku załogi. K-cy dopomogli do wypędzenia Brandenburczyków, ale załogę polską wygnali z zamku gdańskiego i sami go zajęli. Wkrótce Pomorze było w ich rękach: sprawili straszną rzeź w Gdańsku i Tczewie, wymordowawszy w Gdańsku 10 tysięcy ludzi. Łokie-

tek układami próbował odzyskać stratę, zjechał się z landmistrzem pruskim Henrykiem Plotzeke'm w okolicy Radziejowa, gotów do zapłacenia kosztów wojennych. Ale landmistrz jakby na szyderstwo zażądał bajecznej na owe czasy sumy 100 tysięcy grzywien, układy rozeszły się na niczem. K-cy, utwierdziwszy się w posiadaniu Pomorza przez zdobycie niezajętych jeszcze zamków, swojemu zaborowi starają się nadać pozory prawne i wchodzą w układy ze wszystkimi, którzy do Pomorza mieli pretensye, a więc z potomkami Henryka głogowskiego, a przedewszystkiem z Waldemarem brandenburskim i temu płacą 10 tys. grzywien za odstąpienie praw. W 1311 Henryk VII potwierdzą K-om prawa i kupno Pomorza. (Zajęcie Pom. rozbudziło antagonizm między Polską a K-mi, który po 100 latach doprowadził do katastrofy. Wprawdzie już z końcem XIII w. przejrzeli książęta polscy, którzy przedtem w wielkiej przyjaźni pozostawali z K-ami. Świadomość odrębności narodowej wzmaga się, w czem przoduje duchowieństwo, a to równocześnie rodzi niechęć do szczepu germańskiego, a więc i K-ów: nienawiść to zrazu nie tyle narodowa, ile stanowa na tle ekonomicznem; utrata Pomorza to czynnik, który tej nienawiści nadaje właśnie piętno narodowe). b) W a l k a z Ł o k i e t k i e m. Łokietek nie myślał wcale zrzekać się praw do Pomorza. Gdy i w r. 1311 układy w Brześciu kujawskim spełzły na niczem, a do walki otwartej nie miał jeszcze dość siły i spokoju (bunt wójta Alberta), zwraca się Łokietek do papieża, którym K. zwykli się byli nieraz zasłaniać i którego swoim zwierzchnikiem najwyższym głosili. A równocześnie b-p kujawski Gerwart zaniósł skargę przeciw K-om do pap. Jana XXII o zatrzymanie dochodów z pomorskich dóbr b-pstwa kujawskiego (Pomorze należało do dyecezyi kujawskiej). Starania b-pa i Łokietka nie były bezskuteczne, bo Jan XXII wyznaczył komisyę i w r. 1320 rozpoczął się w Inowrocławiu proces, ciekawy i ważny: pierwszy rzuca on dużo światła na politykę K-ów wobec Polski i wogóle sąsiadów. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków od najwybitniejszych, jak książęta mazowieccy, kujawscy lub b-pi kujawscy i płoccy, do najniższych. Chodziło wprawdzie o Pomorze, ale przy sposobności dotknięto zajęcia i innych ziem, np. michałowskiej i chełmińskiej. K. przez delegata swego Sygrieda z Papowa założyli protest i appelacyę, poczem opuścili miejsce sądu. Komisya, która obradowała z przerwami od 14 kwiet. 1320 r. do 10 lut. 1321, mimo protestu K-ów, uznała się za kompetentną i 10 lut. 1321 wydała w Inowrocławiu wyrok skazujący K-ów na zwrót Pomorza Polsce pod grozą klątwy i zapłacenie 30 000 grzywien tytułem szkód wyrządzonych po zajęciu Pomorza, a 150 tytułem kosztów procesu. Wyrok pozostał bez skutku, Zakon go bowiem nieuznał i założył apelacyę, b-pi zaś k-cy niedozwolili nawet go odczytać. Wobec tego Łokietek jął się oręża. Sprzymierzeńców K-cy znaleźli w Janie Luksemburskim, tytułującym się królem polskim (jako spadkobierca Wacława czesko-polskiego) i w margrabiu brandenburskim, Łokietek w Karolu Robercie węgierskim i Gedyminie litewskim — głównie przez związki małżeńskie. W 1326 r. rozpoczyna się wojna napadem polsko-litewskim na Brandenburgię, który mści Jan czeski wyprawą na Małopolskę. Ogółem Łokietkowi nie powodziło się: Janowi luksemb. złożyli hołd książęta śląscy i Wańko płocki. K-y zdobyli ziemię dobrzyńską (1329), a w 3 lata potem Kujawy, dokonawszy rok przedtem jednego z najstraszniejszych napadów pod wodzą marszałka Dytrycha v. Altenburg na Wielkopolskę. Spalili i zburzyli Gniezno, Nakło, Żnin, Srodę, Pobiedziska, Klecko, Uniejów, Wartę, Sieradz, niezliczoną ilość wsi i miast i obrócili w perzynę kraj cały. Wyprawa ta przewyższa wszystkie okrucieństwem, z nią wiąże się sprawa Wincentego z Szamotuł, którego zdrada miała wówczas właśnie K-ów do Polski sprowadzić. Nie odpowiadało wcale tym olbrzymim stratom i klęskom zwycięztwo Łokietka pod Płowcami. Gdy w następnym roku stracił jeszcze Kujawy, zgodził się za sprawą nuncyusza papieskiego na rozejm i oddanie sporu nowemu sądowi polubownemu, ale nim do niego przyszło, umarł w r. 1333. Sprawę niezałatwioną objął Kazimierz W.: zgodnie ze swą polityką, drogą polubowną starał się on spór cały załatwić, przedłużył rozejm, który ojciec był zawarł, a w r. 1335 na pierwszym zjeździe wyszehradzkim Jana luksemburskiego i Karola Roberta obrał za sędziów. Monarchowie ci wydali wyrok tej treści, że Zakon ma zwrócić Polsce Dobrzyń i Kujawy, a zatrzymać jako jałmużnę Pomorze. Ale wyrok ten uznawał przynależność Pomorza do Polski i wyłączne jej także prawa, nie zadowolił więc K-ów, a oburzył w najwyższym stopniu duchowieństwo i cały naród polski. Panowie polscy przyjąć go nie chcieli (nawet miasta, choć niemieckie, protestowały), a duchowieństwo wyższe zwróciło się ze skargą do Avignonu, do Benedykta XII, który wyznaczył dwóch pełnomocników, legata Gelharda i Piotra Gervais, unieważniając równocześnie wyrok wyszehradzki. Rozpoczął się nowy proces 4 lutego 1339 w Warszawie. Przesłuchano 43 świadków duchownych, a 83 świeckich, książąt i dostojników, jak i przedstawicieli mieszczaństwa i włościaństwa. Straszne są te zeznania, odsłaniające w całej nagości zbrodnie K-ów, tych „chytrych nieprzyjaciół Chrystusa“, jak ich nazwał w 1309, rzucając na nich klątwę, Klemens V, zwłaszcza o ile dotyczą okrutnego najazdu Kujaw w 1331 r. D. 25 wrześ. 1339 ogłosiła komisya wyrok w kościele warszawskim św. Jana (dziś katedralny), skazujący Za-

kon na zwrót Pomorza, Kujaw, ziemi chełmińskiej, michałowskiej i dobrzyńskiej i zapłacenie 194500 grzywien. Komisya bowiem zajmowała się także przybyciem K-ów do Prus i budowaniem podstępnem państwa k-go. Ale i ten proces nie osiągnął celu: Kazimierz W., tembardziej, że otwierały się nowe widoki na wschodzie (zajęcie Rusi Czerwonej i wojna z Litwą), inaczej załatwił spór z K-mi. W lipcu 1343 r. przybył Kazimierz W. w licznym orszaku do Kalisza, a w. mistrz do Murzynowa (w woj. kujawskiem), i rozpoczęły się rokowania, które doprowadziły ostatecznie do pokoju. Zakon zwracał Polsce Kujawy i ziemię dobrzyńską, a zatrzymywał ziemię chełmińską i michałowską jako jałmużnę wieczystą, Pomorze zaś tytułem lenna z obowiązkiem rocznej daniny i posiłków zbrojnych, ograniczonych wszakże do wypraw przeciw „niewiernym“ (poganie i schizmatycy). Warunki są to odmienne niż w wyroku wyszehgradzkim. Jest to t. zw. (niewłaściwie) k a l i s k i traktat—pokój wieczysty, zawarty uroczyście 23 lipca 1343. Odtąd aż do Jagiełły Polska nie walczy z K-mi.—c) W a l k a z L i t w ą z a G e d y m i n a i j e g o n a s t ę p c ó w. Z innych wypadków, dotyczących K-ów w tym czasie, podnieść należy, że w. mistrz Werner v. Orselen (1324—1330) był zamordowany w swojej kaplicy przez rycerza zakonnego Jana Endorfa z zemsty osobistej. W latach 1341—1447 Zakon pozyskał nowe posiadłości: Estonię, do Danii dotąd należącą. Sprawa ta sprowadziła spory z Waldemarem duńskim, a w Estonii powstanie, ale ostatecznie w 1347 r. spłacono pieniędzmi pretensye Waldemara. Była to posiadłość pośrednia tylko, należała właściwie do Zakonu inflanckiego. Za Łokietka także rozpoczyna się wielka, wiek przeszło trwająca wojna z Litwą. Jest to rzecz bardzo ważna, bo niebezpieczeństwo, grożące od K-ów, sprowadziło zbliżenie nieprzyjaznych dotąd ludów: Polski i Litwy, najpierw w postaci przymierza za Łokietka, a w kilkadziesiąt lat potem, powołania Jagiełły na tron polski. Po zamordowaniu M e n d o g a (ob.), twórcy państwa litewskiego, Litwa popadła na wiek prawie cały w zamieszanie. Uspokoił ją i nanowo zjednoczył Gedymin. Za niego to odżyła z całą siłą walka z K-ami, ze zmiennem prowadzona szczęściem, ale dla Litwy niepomyślna. Gedymin dopomagał i Łokietkowi i walczył sam na własną rękę, a Zakon na „polowania na pogan“ spraszał gości z całej Europy. Spieszyli oni licznie, książęta nawet, szukając sławy i przygód. Odradza się, tlejąca zawsze, idea krucyat. W takiej walce z Zakonem ginie Gedymin „na szańcach Wielony“ r. 1341. Śmierć Gedymina nie przerwała wojny i nie zakończyła bynajmniej tych „rejz“ jak nazywano te wyprawy na Litwę. Owszem wzmaga się ich siła, zwłaszcza odkąd tron litewski objął Olgierd, wspólnie z Kiejstutem. Nie ma roku, by K-cy na Litwę nie urządzili „rejzy“ zimową zwłaszcza porą. Bohaterem tej walki na śmierć i życie jest Kiejstut, książę trocki, który zagonami swemi na posiadłości Zakonu mści coroczne „rejzy“ i ze swej strony niesie zniszczenie posiadłościom k-kim. Wybitnie podjazdowy charakter nosi ta wojna. Olgierd rzadko brał udział w walkach z Zakonem, w ważniejszych tylko wyprawach; zostawiwszy bowiem Kiejstutowi obronę ziemi zachodnich, całą baczność zwrócił na wschód, na ziemie ruskie, stanowiące większość państwa litewskiego, i wojnę ze Złotą Hordą. Wielka bitwa nad Strawą (powiat trocki) 2 lutego 1348, w której Olgierd dowodził, a zakończona klęską Litwinów i śmiercią ks. Narymunta; niewola Kiejstuta w zamku malborskim w r. 1361 z której w przebraniu udało mu się zbiedz, zdobycie i spalenie Kowna w 1362; jedna z największych w tym czasie bitew pod Rudawą 17 lutego 1370, w której bierze udział i Olgierd z Kiejstutem i sam W. mistrz Winrych v. Kniporde, a w której zginął bohater K-i, marszałek zakonny Hennig Schindekopf, a również nieszczęśliwa dla Litwinów—oto najwybitniejsze chwile. Śmierć Olgierda w 1377 i wstąpienie na tron Jagiełły sprowadza pewien przewrót w stosunkach tamtejszych. Okres tej wojny, rządy Winrycha von Knipodre 1351—1382 r. jako w. mistrza, to czas największej świetności K-ów, a Winrych v. Kniprode wielbiony jest jako największy z mistrzów, opiekun handlu i miast, jeden z tych, z których nazwiskiem „ludy łączą wspomnienia złotej epoki“, za którego czasów Zakon pełen był wielu szlachetnych i mądrych braci, nie było ani jednego konwentu, w którym by nie znalazł się jeden lub dwóch braci godnych dla rozumu urzędu w. mistrza. Winrych v. Kniprode budował wiele, zwłaszcza Malborg i zamek malborski przyozdobił; przestrzegał karności zakonnej i wypełniał przepisy reguły, dbał o siłę wojskową i sprawność rycerstwa przez częste ćwiczenia. Oprócz wojny z Litwą, za Winrycha zasługuje jeszcze na uwagę spór z b-pem warmińskim Janem II i jego następcą Henrykiem Sorbaumem, kilkoletni, dotyczący pozornie granic między posiadłościami Zakonu a b-stwa, ale w istocie rzeczy uprzywilejowanego stanowiska b-stwa wobec państwa w przeciwieństwie do pozostałych trzech b-stw pruskich. Odwoływano się do papieży, aż wreszcie spór zakończył się układem w 1374 r. Z Polską panował wówczas pokój, bo Kazimierz W., zajęty pracą wewnętrzną nad państwem, ale także i przygotowaniem Polaków do nieuchronnej wojny z Zakonem przez podniesienie dobrobytu i wzmocnienie sił, przestrzegał traktatu kaliskiego—i jego następca Ludwik węg. był przyjacielem K-ów, zajęty zresztą swą polityką dynastyczną i sprawami Węgier. Stosunki z Litwą i Polską stanowią najważniejszą treść dziejów k-ckich od XIV w. A teraz

właśnie od śmierci Ludwika węg., Olgierda i Winrycha v. Kniprode, ulegają one zmianie, przez wypadki, które się właśnie w Polsce i Litwie gotować poczęły. — d) Okres Jagiełły. Ze wstąpieniem na tron litewski Jagiełły rozpoczęły się spory między Kiejstutem a Jagiełłą, które wkrótce rozrosły się w wojnę domową. Jagiełło, wychowany przez matkę chrześciankę, sprzyjał chrystyanizmowi; nie był także tak zasadniczym wrogiem K-ów, jak Kiejstut, nienawidzący K-ów i chrześciaństwa, tej „wiary niemieckiej". Była to walka dwóch idei zasadniczych. Przymierze Jagiełły z Winrychem v. Kniprode w 1380 r., w Dawidyszkach zawarte, a skierowujące najazdy k-ckie wyłącznie na dzierżawy Kiejstuta, przymierze uważane przez tegoż za zdradę, było początkiem walki między stryjem i synowcem. Padł w niej Kiejstut: zginął w więzieniu w Krewie tajemniczą śmiercią. Jagiełło odnawia z Zakonem przymierze w listopadzie tegoż roku, odstępując Żmudź po Dubissę i w ciągu czterech lat przyrzeka przyjąć chrzest. Groziło mu bowiem niebezpieczeństwo. Śmierć Kiejstuta nie skończyła bowiem wojny domowej na Litwie; jego miejsce zajął syn Witold. Szukał pomocy na Mazowszu u szwagra, ks. Janusza, a potem u K-ów. Zakon, mimo przymierza z Jagiełłą, nie odmówił pomocy, skoro Witold przyjął chrzest i wielkie zobowiązania poczynił. W 1383 i 1384 wyprawia się W. mistrz Konrad v. Rothenstein wespół z Witoldem, przyszłym lennikiem Zakonu jako ks. Trockim, na Litwę; Wilno zostaje spalone, ale pod Wilkiszkami zwycięża Jagiełło. W trakcie wojny zachodzi wypadek, który całej sytuacyi politycznej Europy wschodniej miał całkiem odmienny nadać kierunek: przybywa do Jagiełły poselstwo polskie z wezwaniem na tron polski i ręką królowej Jadwigi za cenę chrztu i unii z Litwą. W Krewie przeprowadzono układy wzajemne, a w lutym 1386 r. nastąpiły chrzest, ślub i koronacya, w których uczestniczył pogodzony Witold. Koronacya Jagiełły na króla polskiego i, stosownie do układu krewskiego, inkorporacya ziem litewsko-ruskich do polskich miała znaczenie pierwszorzędne dla K-ów. Znikała ostatnia siedziba pogaństwa, bo Litwa chrzest przyjęła, a przez to Zakon tracił racyę bytu nad Baltykiem. Jego zadanie zostało spełnione, on sam mógł istnieć tylko życiem sztucznem. Musiały ustać pielgrzymki rycerstwa zachodniego, spieszące przeciw poganom Zakon przeto uciekać się musi do wojsk najemnych, a są one pierwszym ciosem, wymierzonym w niewyczerpany dotąd skarb k-cki. To życie sztuczne, kłamliwe i obłudne, ten brak celu istotnego dalszej działalności musiały fatalnie wpłynąć na samych braci zakonnych. Rozpoczyna się w łonie Zakonu rozkład pod względem moralnym, prowadzący z czasem do zgnilizny. O przestrzeganiu karności zakonnej nikt nie myśli, członkowie prowadzą życie wprost niemoralne. A w dodatku psuć się zaczyna gospodarka finansowa, zmusza do coraz większego ucisku poddanych; upada dawna sprężystość władz rządowych, a wkrada się swawola. Rządy Zakonu stają się jarzmem dla poddanych coraz cięższem, przychodzi do zatargu stanów z Zakonem i wreszcie do oderwania się najbogatszych ziem.—Ale na razie wszystko pozostaje po dawnemu: Zakon wciąż jest groźną potęgą. Zaproszony na chrzest i ślub Jagiełły, W. mistrz oczywiście nie przybywa, owszem szkaluje królową Jadwigę w opinii Europy, a wrychle dopomaga do nowej wojny domowej na Litwie. Wywołuje ją w 1389 r. Witold, obrażony na Jagiełłę, że nie jemu, ale Skirgielle oddał rządy zastępcze na Litwie. Wyprawiają się więc K. wraz z Witoldem na Litwę i zajmują Grodno; Wilno zdołało odeprzeć atak dzięki zaopatrzeniu miasta w załogę, ale za to w lecie 1391 całe porzecze Niemna od Kowna do Grodna było w rękach K-ów i Witolda. W. mistrz Konrad Wallenrod (ob.) przewodniczył jednej z wypraw. Ale przychodzi do skutku zgoda z Witoldem na zjeździe w Ostrowie w sierpniu 1392. Witold otrzymuje rządy na Litwie i zrywa gwałtownie z Zakonem. Ale poparcie Witolda, to nie jedyna rękawica, jaką K-cy rzucili Polsce. Prawie równocześnie z wojną na Litwie wchodzi Konrad Wallenrod w konszachty z wielkim wrogiem Polski i Jagiełły, ks. opolskim Władysławem, i zakupuje od niego, a raczej przyjmuje w zastaw ważny gród pograniczny Złotoryę. Panowie polscy uroczysty założyli protest i wysłali oddział zbrojny dla ochrony ziemi dobrzyńskiej. Ten jednak K-cy zręcznie usunęli i zajęli parę miast w tej ziemi, a gdy w 1392 r. przybył Opolczyk w przebraniu kupieckiem do Malborga, przyjął od niego W. mistrz w zastaw całą ziemię dobrzyńską za przeszło 50 tysięcy grzywien (później dodali mu jeszcze 22 tysiące). Było to wypowiedzenie wojny Polsce, bo nietylko zerwano traktat kaliski, ale oprócz tego pogwałcono zasady prawa feudalnego. Złotoryę i ziemię dobrzyńską otrzymał Opolczyk od Ludwika węgierskiego jako lenno korony polskiej, król polski był przeto jego suzerenem. A według zasad prawa feudalnego lennikowi bez zezwolenia suzerena nie wolno sprzedawać ani zastawiać lenna bez dopuszczenia się felonii. Również i komuś trzeciemu nie wolno było w takim wypadku ani kupować, ani przyjmować w zastaw. Zaszło więc w zastawie ziemi dobrzyńskiej tak przez K-ów, jak Opolczyka złamanie zasad prawa feudalnego, a okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi, powiększyły tylko winę pogwałcenia praw międzynarodowych (wypędzenie załogi polskiej). Sprawa groziła więc wojną; spodziewano się jej i życzono sobie powszechnie.

Jedynie usiłowania król. Jadwigi, nieżyczącej sobie rozlewu krwi chrześciańskiej i pokojowo usposobionego nowego W. mistrza Konrada Jungingena, jednego z najszlachetniejszych W. mistrzów, zażegnały burzę. Ograniczył się Jagiełło tylko do Opolczyka i złamał go w zupełności. Spór dobrzyński załatwiono dopiero na osobistym zjeździe W. mistrza, Jagiełły i Witolda w Raciążu w 1404 r., gdzie zawarto obopólny kompromis, na ustępstwach wzajemnych oparty: K. po wypłacenie 50 tysięcy grzywien (a więc mniej niż pożyczyli Opolczykowi) zwrócili Polsce Złotoryę i ziemię dobrzyńską. Był to ostatni spór pokojową drogą załatwiony. A podnieść jeszcze i to należy, że K., wbrew warunkom traktatu kaliskiego, nie płacili daniny z Pomorza, owszem dokument dotyczący dawniej jeszcze za życia Ludwika węg. kupili od Opolczyka, który go miał u siebie w przechowaniu. (Zjazd raciąski w 1404 r. ma jeszcze te znaczenie dla Polski, że powołał do życia instytucyę sejmików, w celu uchwalenia podatków na owe 50 tysięcy za ziemię dobrzyńską). Ale zjazd raciąski miał do załatwienia jeszcze sprawę Żmudzi. Mianowany na zjeździe w Ostrowie w 1392 r. zarządcą Litwy, Witold snuć poczyna rozległe plany rozprawy z Tatarami i zjednoczenia Rusi w swem ręku. Do urzeczywistnienia zamysłów potrzebny mu był spokój od K-ów, a poniekąd i pomoc zbrojna. W r. 1395 poczyna więc Witold zbliżać się do Zakonu i w coraz przyjaźniejsze wchodzić z nim stosunki. Po wstępnych przygotowaniach zjeżdża się osobiście z Konradem Jungingenem na Ostrowie salińskim (paździer. 1398) i tu, wśród uroczystych przyjęć, Witold, obwołany przez rozentuzyazmowanych bojarów „królem Litwy“, zawiera z W. mistrzem sojusz, uzyskuje przyrzeczenie zbrojnych posiłków na krucyatę przeciw Złotej Hordzie, a za to oddaje Zakonowi w posiadanie Żmudź. Ale mimo chwilowego powodzenia, prysły dumne zamysły Witolda w klęsce nad Worsklą w 1399 r. Pogrom ten zmusił dumnego księcia do zmiany polityki i zbliżenia się do Polski, czego wyrazem jest unia wileńska z 1401 r. Wobec tego traci dla Witolda wartość przymierze z K-ami, okupione ofiarą Żmudzi. Wywołuje więc Witold powstanie Żmudzinów, ale kraju nie odzyskał jeszcze tym razem, bo K-cy podburzyli przeciw Witoldowi Świdrygiełłę, który podniósł bunt na Litwie, a wojska k-ckie, wspomagające go, dotarły w 1402 r. pod Wilno. Witold stłumił bunt i najazdem strasznym odpłacił K-om, ale zjazd raciąski przyznał Żmudź Zakonowi. Pretensye swoje do Żmudzi uzasadniali K-cy jakoby darowizną Mendoga, wszelako dokument nie istniał nigdy (sfałszował go landmistrz inflancki, Robin v. Elzen w 1388 r.). — Ze stosunkami z Polską wiąże się poniekąd inna jeszcze sprawa, której K-cy pruscy biorą tylko udział pośredni, a rzecz cała dotyczy właściwie Zakonu inflanckiego: „spór o mitrę i pastorał w Rydze“ (Prohaska „Kwart. hist.“ 1905). Wmieszała się weń Polska, Wacław czeski, książęta szczecińscy, którzy zawarli przymierze przeciw K-om, stwarzając koalicyę. Głównym bohaterem był b-p dorpacki, Teodoryk v. Damerau, zacięty wróg Zakonu. Witolda usiłował Jagiełło wciągnąć do koalicyi i zmusił do zawarcia przymierza z Teodorykiem i Ottonem w 1396 r., ale Witold działał nie szczerze. Chodziło tu z jednej strony o obsadzenie katedry metropolitalnej, z drugiej o wywalczenie i utrzymanie niezależności kościoła inflanckiego. Poprzedni arcybiskup, Jan Sinten, zrzekł się godności, by ułatwić następstwo Ottonowi, ks. szczecińskiemu, K-cy natomiast usiłowali przeforsować członka swojego Jana Wallenroda, bratanka W. mistrza. Jakoż Jan Wallenrod został arcyb-em, ale stał się obrońcą kościoła wbrew nadziejom K-ów, a równocześnie dzięki energii Teodoryka K-cy na zjeździe w Gdańsku podpisali akt rozjemczy, zrzekli się przywilejów swoich, na mocy których mogli sami zmuszać b-pów inflanckich i ich lenników do dostarczania sił zbrojnych na wyprawy wojenne, oraz praw dotyczących handlu. Kościół inflancki uzyskał niezależność. Zorganizowanie tej koalicyi, a poniekąd także klęska Zygmunta luks. pod Nikopolis i stosunki na Węgrzech, grożące mu utratą panowania na rzecz Jagiełły (śmierć król. Maryi), wyjaśniły sytuacyę polityczną Polski i oddziałały w sprawie dobrzyńskiej: na zjeździe w Inowrocławiu z król. Jadwigą, Konrad Jungingen obiecywał zwrót ziemi dobrzyńskiej, jeżeli Opolczyk do oznaczonego terminu nie przedłoży dowodu, że ta ziemia była niezależną jego posiadłością (czerwiec 1397). Współcześnie wyprawili się K. wspólnie z wojskami Hanzy w r. 1398 na Gotlandyę, siedzibę t. zw. Witalisów (*Vitalienbrüder*), pozostających pod protektoratem książąt meklenburskich a teraz popieranych i przez książąt szczecińskich, którzy stale nie przepuszczali do Prus rycerstwa, zdążającego na „rejzy“. Gotlandyę zajęli K-cy, ale to wywołało ostry zatarg z królową duńską Małgorzatą (twórczynią unii kalmarskiej w 1397) i Meklenburgią. Dopiero w 1407 r., po długich pertraktacyach i walkach, za pewną summę zwrócił Zakon Gotlandyę Małgorzacie. Na te czasy przypadają także pierwsze objawy rozpoczynającego się rozdziału między zakonem a poddanymi. W dn. 21 września 1397 r. czterej obywatele chełmińscy: Mikołaj i Jan Ryńscy, oraz Fryderyk i Mikołaj Kitnowscy zawiązują t. zw. związek jaszczurczy. Członkowie Towarzystwa zobowiązani byli do pomocy wzajemnej, choćby z utratą życia i mienia, przeciw każdemu krzywdzicielowi, wyjąwszy władzy zwierzchniczej i krewnych. Oprócz jawnego celu, Związek posiadał jeszcze inne, nie ujawniane przez

statuta, a których nie wolno było zdradzić członkom. Oprócz 4 naczelników (narazie założyciele) Związek liczył 26 członków i obejmował zrazu rycerstwo chełmińskie. Ziemia chełmińska, ziemia polska i z Polską sąsiadująca, od początku też przewodniczyła wszelkim ruchom przeciw K-om; z niej wychodziła inicyatywa do walki stanów z Zakonem. Związek rozszerzał się szybko. Wcześnie wszedł w bliższe z Polską stosunki, a wreszcie i Polaków z państwa polskiego począł do swego grona przyjmować. — Pokój z Polską na zjeździe w Raciążu zawarty, a raczej odnowiony, nie mógł trwać długo. Wojna była nieunikniona. Oczekiwali jej i pragnęli tak K-cy, jak Polacy, zwłaszcza Wielkopolska, która parła do niej całą siłą i zachowywała się tak, by wybuch wywołać: na pograniczu krzyżackim trwał bowiem ciągle stan wojenny. Zakon, ufny w swoją potęgę, był przeświadczony o zwycięstwie, pragnął więc tej wojny, by rozbić unię polsko-litewską i rozlać się na całej przestrzeni po Wisłę i Niemen. Przeczuwał to starcie Konrad Jungingen (1393—1407), ale wiedział, że będzie to starcie rozstrzygające o przyszłości walczących, i dostrzegał, że w organizacyi państwa k-go poczynają występować niebezpieczne oznaki, że nie można zaufać własnym poddanym, a w łonie samego Zakonu objawia się upadek obyczajów; ostrożnie więc pragnął postępować i wszelkiemi siłami odkładał starcie, zażegnywał burze układami na wsze strony. Nienawidzonym był też przez braci: wyszydzano go, malowano jego karykatury po ścianach. Zmienia się to, gdy, po śmierci Konrada, brat jego, Ulrych Jungingen, gwałtowny i wojny z Polską pragnący, zostaje obrany W. mistrzem. Spór drobny napozór o Drezdenko (nad Notecią) wywołuje wybuch t. zw. „Wielkiej Wojny“ w 1409 r. W r. 1404 kupili K-cy od Zygmunta luks. t. zw. Nową Marchię. Granicznym grodem było Drezdenko, którego panowie, v. d. Ost, złożyli hołd jeszcze Kazimierzowi W. w 1365 r., a teraz powtórzyli Jagielle. K-cy domagali się, po zakupnie Nowej Marchii, Drezdenka, a gdy nie mogli go uzyskać, zajęli podstępem. Do tego przybył spór o młyn w Lubiczu nad Drwęcą i zabranie przez K-ów 20 statków polskich ze zbożem pod Ragnetą. Wprawdzie wybrano jeszcze czeskiego Wacława na rozjemcę w tych sporach, ale był to tylko pozór, wyzyskany przez obie strony do dokończenia przygotowań zbrojnych. Wyrok Wacława uznawał Żmudź i Drezdenko własnością Zakonu, ziemię dobrzyńską obejmował do czasu jako zastaw król czeski, nim po roku rozsądzi tę sprawę, a Polakom nakazywał zerwać unię z Litwą; wyrok był zapłacony przez K-ów. Ale nikt go nie uznał. Dn. 15 lipca 1410 spotykają się wojska pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Klęska K-ów była zupełna — padło 40 tysięcy z wojsk k-ckich, drugie tyle dostało się do niewoli, oraz wszystkie chorągwie w liczbie 50. Z 700 braci Zakonnych zostało przy życiu pietnastu, a W. mistrz poniósł śmierć na polach Grunwaldu. Bohaterem wojny był Witold przedewszystkiem i Zyndran z Maszkowic, dowódzca wojsk polskich. Poraz pierwszy K. użyli w tej bitwie wojsk zaciężnych i armat. Jest to jedna z najważniejszych bitw Średniowiecza, pojedynek świata słowiańskiego z germańskim o przewagę i przyszłość (ob. G r u n w a l d). Pogrom grunwaldzki kładzie kres świetności K-ów. — 7) *Upadek Zakonu (1410—1525)*. *a*) P i e r w s z e c z a s y p o b i t w i e g r u n w a l d z k i e j. Bitwa grunwaldzka nie zakończyła wojny. Zaraz po zwycięstwie wszczął się ruch między poddanymi Zakonu; złożyli Jagielle hołd jako swemu panu najpierw b-pi pruscy, potem szlachta ziemi chełmińskiej, oddając królowi co ważniejsze grody, wreszcie Toruń, Elbląg, Gdańsk, Brunsberga. Cała zachodnia część państwa k-ckiego znalazła się w ręku polskiem. Jagiełło stanął pod Malborgiem i rozpoczył oblężenie, bo komtur Świecia, Henryk v. Plauen, obrany W. mistrzem, zdołał przygotować stolicę do obrony. Skutkiem zniechęcenia wśród wojsk polskich i osłabienia sił, bo Witold powrócił na Litwę, niedogodnej, bo słotnej pory, chorób i niedostatku żywności, Jagiełło nie zdołał zdobyć Malborga i dokonał odwrotu 22 wrześ. 1410. A równocześnie, za sprawą Plauena, Zygmunt luksemb. dokonał dywersyi najazdem na Małopolskę. Mimo drugiego jeszcze zwycięstwa pod Koronowem, stanął 1 lutego 1411 w Toruniu pokój, którego warunki wcale nieodpowiadały wielkości pogromu grunwaldzkiego. Zakon odzyskał ziemie, które hołd Polsce złożyły, a zwracał jedynie Żmudź, i to tylko do czasu śmierci Jagiełły i Witolda, i zapłacił tytułem kosztów wojennych 100,000 kóp gr. pruskich. Grunwald pozostał tylko zwycięstwem moralnem. Ale pokój toruński spotęgował pragnienie nowej wojny w społeczeństwie polskiem. Niedługo przyszło na nią czekać. W 1414 r. wybucha t. zw. w o j n a g ł o d o w a. Wywołał ją Plauen przez złamanie pokoju toruńskiego, uważanego zresztą przez obie strony tylko za rozejm chwilowy — spustoszeniem w r. 1413 Mazowsza. Sami K-cy pozbawili za to Plauena godności W. mistrza i mianowali komturem. Plauen wraz z bratem wszedł skutkiem tego w konszachty z Jagiełłą, o czem gdy nowy W. mistrz, Michał Küchmester, się dowiedział, wtrącił do więzienia swego poprzednika; brat jego ratował się ucieczką. Mimo to wojna wybuchła. K-cy, nauczeni doświadczeniem, unikali walki w polu otwartem, a chronili się po grodach. Takiej taktyce wojennej niechętni byli Polacy, dlatego Jagiełło przyjął pośrednictwo legata papieskiego, Jana, b-pa lozańskiego, i zawarł w Brodnicy dwuletnie zawieszenie broni, za-

trzymując w swoich rękach Murzynów i Jasieniec, a równocześnie zgadzając się na oddanie sporu zbierającemu się soborowi w Konstancyi. W tym czasie zaszedł ważny wypadek w dziejach K-ów: Henryk v. Plauen zwołał 28 paźdz. 1412 r. stany pruskie, by uchwaliły potrzebny podatek. Jest to faktyczne, a poniekąd prawne uznanie przez rząd znaczenia politycznego stanów pruskich, których powaga zacznie się odtąd wzmagać i doprowadzi do dopuszczenia stanów do udziału w rządach. Jest to zmiana gruntowna w ustroju państwa, rezultat także pogromu grunwaldzkiego. Na konstancyjskim soborze, 11 maja 1415, wybrano komisyę, której przewodniczył kard. Zabarella. K-cy powoływali się na przywileje i darowizny papieży i cesarzy, a zwłaszcza na bullę Grzegorza IX z 1234 r., która im nadawała wszystkie ziemie, które na poganach zdobędą. Twierdzili, że Żmudź jest jeszcze pogańską. Na te wywody odpowiedział rektor wszechnicy krakowskiej, Paweł Włodkowic, w traktacie soborowi przedłożonym 5 lipca 1415 p. n. „De potestate papae et imperatoris respectu infidelium“. Zbija w nim zasadę, jakoby godziło się mieczem nawracać pogan, że poganie nie mają prawa do życia, a ich ziemie są bezpańskie i każdy chrześcianin może je zabierać. „Wiara nie ma być z przymusu“ — twierdzi Paweł Włodkowic. Na zarzut o pogaństwie Żmudzi odpowiedział Jagiełło poselstwem 60 Żmudzinów z końcem listopada 1415 r., które przybyło zaświadczyć soborowi o swem chrześciaństwie i prosić o zorganizowanie kościoła na Żmudzi. Sobór wysłał na Żmudź komisyę od siebie z kardyn. Janem Domenici na czele, która potwierdziła prawdziwość słów deputacyi żmudzkiej. Tymczasem w spór ten, w którym K-ów obrońcą był Zygmunt luks., wmieszała się inna sprawa, która mocno wzburzyła umysły delegatów polskich. Była to sprawa Jana Falkenberga, dominikanina, który, za poduszczeniem K-ów, napisał pamflet na Jagiełłę i Polaków. Pamflet ten, jak i druga jego broszura o władzy papieskiej i cesarskiej, zostały potępione przez komisyę soborową, ale sobór *in pleno* na ostatnich swoich posiedzeniach nie uznał tego pamfletu za heretycki, a jego autora za heretyka. Tego bowiem domagali się ostro Polacy i gwałtowną opozycyą zaburzyli ostatnie posiedzenia soboru. Uzyskali tylko powtórne uwięzienie autora i odroczenie na później śledztwa. Sobór nie rozstrzygnął ostatecznie sporu k-cko-polskiego, ale sam spór i dotycząca go literatura, w czasie trwania soboru powstała, były także klęską dla K-ów, moralną mianowicie, bo zachwiały w wysokim stopniu ich stanowiskiem w opinii Europy; K. w nieszczególnem świetle przedstawili siebie i swe czyny wobec soboru, tak że kard. Jan Domenici domagał się udzielenia im nagany publicznej. Tylko wpływ cesarza uchronił K-ów od tego; bliższe szczegóły ob. Falkenberg Jan i Konstancyjski sobór, oraz Prohaska: Na soborze w Konstancyi“ i Morawski K. „Historya Uniwersytetu jagiell.“ t. I. Zniecierpliwieni Polacy chwytają znowu za broń, zwłaszcza gdy zjazd gniewkowski w 1419 r. spełzł na niczem, i K-cy zagrabionych ziem wedle życzeń Polaków oddać nie chcieli. Ale i tę „wojnę odwrotową“ przerwali pośrednicy: legat papieski i ces. Zygmunt. Ten powołał za zgodą stron przed swoje forum spór k-cko-polski, ale w r. 1420 we Wrocławiu wydał wyrok taki, że sami K-cy za niesprawiedliwy go uznali (przyznał na wieczyste czasy K-om Pomorze, ziemię chełmińską i Żmudź za 25 000 dukatów). Wyrok wrocławski jest punktem zwrotnym w polityce za Jagiełły. Polska staje teraz w obozie wrogim dla cesarza i łączy się z Husytami, którzy Witolda obierają za swojego króla w porozumieniu z Jagiełłą, a Zygmunt Korybut (ob.) wyprawia się do Czech jako namiestnik króla czeskiego Witolda. Te sprawy czeskie, husyckie, w których wmieszanie się Polski było nadzwyczaj głośnem, były powodem, że nowa „wojna gołubska“ (obracała się koło zdobycia Gołubia w ziemi chełmińskiej) trwała tylko siedm tygodni. Mimo to pokój nad jeziorem melneńskiem w 1422 był dla K-ów nowym ciosem, bo Zakon zrzekł się zupełnie Żmudzi (bez zastrzeżenia dożywotności, jak w 1411), a na rzecz Polski — Nieszawy i kilku grodów pogranicznych. Wreszcie i Zygmunt luks., przerażony przymierzem polsko-husyckiem, musiał opuścić K-ów, a z Jagiełłą i Witoldem pogodzić się na zjeździe keszmarskim w 1423 (ob.). W trakcie tej wojny gołubskiej zajmowano się sporem k-ckim w uniwersytecie padewskim, i tu uznali prawnicy włoscy wyrok wrocławski za nieważny, papież zaś Marcin V wysłał do Polski kard. Zeno jako legata, który rozpoczął nowy proces, ale tylko świadków polskich zdołał przesłuchać, bo K-cy swoich nie przysłali. Proces ten z r. 1423 był niejako dalszym ciągiem sprawy, na soborze konstancyjskim rozpoczętej i przez papieża odłożonej, zwłaszcza w kwestyi Falkenberga. Teraz Marcin V potwierdził wyrok soboru odnośnie do pamfletu Falkenberga (1424 r.). — Przez lat kilka panował pokój. W wyprawie Witolda na Psków towarzyszyli rycerze k-cy W. księciu (Witold znowu popadł w nieporozumienia z Jagiełłą i życzliwość dla Zakonu okazywał, obiecując im uzyskanie od Polski młyna Lubicza). Zjeżdżano się kilkakrotnie w Wielonie, Gniewkowie i indziej, tak w celu wymiany dokumentów do pokoju melneńskiego, których wydanie odwlekał wciąż W. mistrz Paweł v. Russdorf, jak i w sprawie owego młyna. Były to jednak drobne waśni i intrygi dyplomatyczne (bliższe szczegóły: Prohaska „Ostatnie lata Witolda“). I u siebie

miał W. mistrz sporo trudności do zwalczenia, a między innemi spór z b-pem kujawskim, do którego dyecezyi należały niektóre okręgi w państwie k-ckiem, i z duńskim Erykiem, przez co znacznej przeszkody i strat doznał handel morski: na Baltyku znowu grasowali korsarze. Wielkie klęski żywiołów (wylewy Wisły w 1427 r.) zniewoliły W. mistrza do uregulowania stosunków prawnych ludności uboższej, zwłaszcza rzemieślniczej. W 1428 bierze Zakon udział w wojnie duńsko-hanzeatyckiej, ale później wycofuje się i neutralne zajmuje stanowisko. Tymczasem wybucha burza z powodu koronacyi Witolda, na zjeździe łuckim w 1429 r. biorąc swój początek, a do tej sprawy mięszają się K-cy. Nową jednak walkę z Polską wywołuje powstanie Świdrygiełły w 1430.—Zaraz po śmierci Witolda, niespokojny i burzliwy Świdrygiełło (ob.) opanował godność książęcą na Litwie i podniósł oręż przeciw Polsce, pragnąc utworzyć sobie niezależne państwo. Cała Ruś, należąca do Litwy, oświadczyła się za nim; wspierał go ces. Zygmunt, hospodar multański; nie pozostał bezczynnym i W. mistrz Paweł Russdorf i w czerwcu 1431 w Skirtymoniu (Christmemel) zawarł ze Świdrygiełłą przymierze. Rozpoczęła się więc znowu wojna Polski ze Świdrygiełłą i Zakonem. Położenie Polski było z początku krytyczne, a część Litwy spustoszona przez wojska k-ckie. Ale rząd polski przeciwstawił Świdrygielle rodzonego brata Witolda, Zygmunta Kiejstutowica (ob.), jako W. księcia, łagodząc w ten sposób separacyjne dążności Litwinów. Oprócz tego zwerbowali Polacy zastępy husytów czeskich, którzy pospieszyli z pomocą. Litwa oświadczyła się zupełnie za Zygmuntem, tylko w ziemiach ruskich miał jeszcze Świdrygiełło stronników. Ale i tu ich wkrótce stracił: Rusini odstąpili jego sprawy, otrzymawszy w 1432 r. wielki przywilej, nadający im te same prawa, co katolikom Litwinom. A tymczasem wojska husyckie, pod dowództwem Jana Czapki, wtargnęły do Nowej Marchii, gdzie prawie żadnego oporu nie doznały, poczem rozlały się po ziemi pomorskiej w r. 1433. Czapka zdobył i spalił Tczew, klasztory w Pelplinie i Oliwie, zagroził Gdańskowi, dotarł aż do wybrzeży m. Baltyckiego. Przerażenie zapanowało w państwie k-ckim, nikt nie śmiał wystąpić zbrojno przeciw Husytom, a W. mistrz z Malborga stał na wszystkie strony błagalne listy o pomoc. W takich warunkach i pod naciskiem rosnącego w państwie niezadowolenia stanął dwunastoletni rozejm w Łęczycy (grudzień 1433), zwłaszcza, że i Świdrygielle coraz gorzej się wiodło. Domagali się Polacy w czasie rokowań, aby odtąd ani cesarz, ani papież nie mieli prawa mieszać się w spory polsko-k-ckie. Opierał się tym warunkom, niesłychanym w ówczesnym świecie chrześciańskim, Paweł Russdorf, ale pod naporem swoich poddanych musiał w rozejmie łęczyckim porzucić Świdrygiełłę i zgodzić się, iż, w razie złamania tego rozejmu, poddani mają prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Stany państwa k-ckiego uzyskiwały wpływ na rządy: zostają dopuszczone do udziału w sprawach polityki zewnętrznej, a przez to samo ograniczoną zostaje władza W. mistrza i rządu k-go i swobodne jak dotąd wypowiadanie wojny, której ciężary ponosić musieli poddani.—Pozostał jeszcze pod bronią Zakon inflancki. Ale w r. 1435 pod Wilkomierzem nad rz. Świętą wojska Świdrygiełły i Zakonu inflanckiego zostały najzupełniej rozbite—był to Grunwald dla Zakonu inflanckiego. Skutkiem tego Paweł Russdorf zawiera 31 grudnia 1435 r. (w 4 miesiące po klęsce pod Wilkomierzem) w Brześciu „wieczysty“ pokój z państwem polsko-litewskiem: Zakon oddawał Nieszawę z okolicznemi posiadłościami, płacił 9 500 dukatów węgierskich jako odszkodowanie za złamanie pokoju (melneńskiego), przyjmował ów artykuł z rozejmu łęczyckiego o gwarancyi stanów co do pokoju, zobowiązując się w przyszłości nie dopomagać żadnemu księciu litewskiemu przeciw Polsce. Zakon został teraz złamany nietylko moralnie, a Polska dopiero obecnie osiągła korzyści, jakie dawał jej był Grunwald. Ograniczony wpływem stanów i we własnem państwie zagrożony, Zakon wobec Polski musi teraz przejść do polityki odpornej. Sprawa bowiem z Polską nie skończyła się jeszcze: Pomorze i brzegi Baltyku ciągle są w rękach Zakonu.—Ale na tem nie koniec. Pokój brzeski wywołał wielką burzę w państwie zakonnem. Wzniecił ją mistrz niemiecki (*Deutschmeister*), Eberhard v. Saunsheim. Oburzył się on na „haniebny“ pokój, w Brześciu zawarty, i wraz z urzędnikami komturyi niemieckich odmówił swego zatwierdzenia pokojowi. Podobne stanowisko zajął nowy mistrz inflancki, Henryk v. Bokenvorde (bo Kersdorf, jego poprzednik, padł w bitwie nad rz. Świętą). Powołując się na statuta W. mistrza Wernera v. Orselen z 1329 r., które dawały kontrolę nad W. mistrzem i prawo pociągania do odpowiedzialności landmistrzom niemieckim, Eberhard Saunsheim oskarża Russdorfa o złe sprawowanie rządów w państwie i nad Zakonem, a w końcu zwołuje na 27 kwietnia 1437 wielką kapitułę do Mergentheim i wzywa tu Russdorfa dla usprawiedliwienia się. Gdy W. mistrz nie przybył, nie uznając wogóle praw Saunsheim'a, kapituła złożyła go z godności. Russdorf utrzymał się jednak, choć niektórzy z dostojników k-kich w Prusiech i następca Bokenvorde'go w Inflantach, Fink v. Overberg, oświadczyli się za Saunsheimem, a ten wszedł z nimi nawet w porozumienie, jak obalić W. mistrza, który taki pokój był zawarł. Odtąd też słabnie znacznie zależność i cały stosunek wogóle Zakonu inflanckiego do K-ów

pruskich. Russdorf zaś składa swoją godność dopiero w 1441 r. — Wrzało bowiem i w Prusiech samych. Stany pruskie, zwłaszcza szlachta chełmińska i mieszczaństwo, coraz niechętniej znosiły jarzmo Zakonu, ucisk fiskalny i nadużycia urzędników. I z samym W. mistrzem trwały spory. Gdy Russdorf wbrew rozejmowi łęczyckiemu z 1432 r. nakazał gotowość wojenną, chcąc nieść pomoc Świdrygielle, sprzeciwiły się temu stany, a na ich czele stanął burmistrz chełmiński, Jan Stercz. Uwięzienie go przez W. mistrza pogorszyło sprawę, w ziemi chełmińskiej groziła rewolucya. Stercz został uwolniony, ale nieukontentowanie mimo zawarcia pokoju brzeskiego trwało dalej; w r. 1439 zjechała się szlachta chełmińska z delegatami miast w Chełmie i tu wśród narzekań na bezprawia i gwałty rozwiązłych rycerzy przyrzeczono sobie pomoc wzajemną. Hasło to znalazło oddźwięk i w innych ziemiach, poczęto wbrew zakazom W. mistrza zjeżdżać się na narady, aż wreszcie 14 lutego 1440 zarządzono zjazd ogólny w Kwidzynie. Tu powstał Związek pruski, obejmujący ziemię chełmińską, ostródzką, obwody dzierzgoński, prabucki, gniewski, elbląski i tczewski i kilkanaście (21) najważniejszych miast: wszyscy podpisali statut Związku (14 marca 1440 r.), którego celem była wzajemna obrona praw i wolności kraju i własnego bezpieczeństwa. Hans v. Baysen z Gdańska (Bażeński) był duszą Związku, który Russdorf musiał ostatecznie uznać i potwierdzić. Stany pruskie zyskiwały coraz większy wpływ, a senat pruski, złożony z delegatów Zakonu, rycerstwa, miast i b-pów ujął w swe ręce rządy. Rada ta obradowała w Elblągu (20 delegatów szlachty i 27 miast) i bez jej wiedzy nie wolno było uchwalać podatków. — Uspokoiło się w Prusiech, gdy po Russdorfie został W. mistrzem Konrad v. Erlichshausen (1441—1449). Przyjął on statuta Wernera v. Orseln, uznał landmistrzem (od 1438) inflanckim Finka Overberg'a, a przez to skończył się spór mistrzów niemieckiego i inflanckiego z W. mistrzem. Erlichshausen chciał osłabić siłę Związku pruskiego i jego jedność przez wybieranie t. zw. *funtcoln*, który tylko wielkie miasta pruskie dotykał, ale gdy to okazało się bezskuteczne i na wielki opór napotkało, pogodził się i dochodem z cła morskiego podzielił się z wielkiemi miastami. Erlichshausen przestrzegał pokoju w stosunkach dyplomatycznych z państwami sąsiedniemi, a karności i dobrych obyczajów w łonie Zakonu. Wzburzone ostatniemi walkami państwo zakonne mogło lat kilka odetchnąć. — *b*) Wojna 13-letnia. Ale zmieniło się to wkrótce, tj. gdy, wbrew upomnieniom Erlichshausena, kapituła obrała W. mistrzem jego synowca, Ludwika Erlichshausena (1449—1467), człowieka uległego wpływom otoczenia. Spór ze Związkiem pruskim odnowił się, bo członkowie Zakonu pragnęli odzyskania dawnej nieodpowiedzialnej władzy bez wtrącania się stanów. Sprawę oddano papieżowi, ale kary, nałożone na Związek przez legata, nie zostały wykonane. A niezadowolenie w kraju rosło: Związek Jaszczurczy połączył się ze Związkiem pruskim, stany poczęły skierowywać swe oczy na Polskę i gotować do walki. Spór tymczasem dostał się przed forum ces. Fryderyka III. Związek pruski zgodził się bowiem na to i wysłał delegatów swoich do Wiednia. W drodze napadł na nich w Morawii niejaki Miltitz, zrabował pieniądze i papiery, a samych pomordował (lipiec 1453). Nie stało się to bez udziału Zakonu. A w dodatku i wyrok cesarski potępił Związek pruski i nakazał mu się rozwiązać, orzekając, że mieszkańcy państwa k-ckiego, niegdyś poganie, mieczem są podbici i dlatego są niewolnikami Zakonu. W takich warunkach Związek pruski w imieniu stanów wypowiada 4 lut. 1454 posłuszeństwo W. mistrzowi i poddaje się Polsce. Wybucha t. zw. 13-letnia wojna. — Już w r. 1452 porozumiewał się Gabryel Bażeński i Tylman v. Wege z Kazimierzem Jagiellończykiem. Znalazłszy u króla gotowość popierania buntu i przyjęcia w poddaństwo ziem pruskich, Związek zaczął uzbrajać się. Czynili to i K-cy, ale przy stanie ówczesnym skarbu zakonnego to uzbrajanie zamków nie było dostateczne. Gdy wreszcie Związek wypowiedział posłuszeństwo, wybuchł przygotowany bunt, zdobyto zamek toruński, oblężono zamki w Gołubiu, Grudziądzu, Kowalewie itd., a do Polski wyprawiono uroczyste poselstwo. Na jego czele stał Jan Bażeński z bratem Gabryelem, Szewiński i M. Wulkowski. Dn. 18 lutego 1454 stanęła deputacya w Krakowie przed królem i senatem, prosząc o objęcie panowania nad Prusami. Po uroczystej mowie Jana Bażeńskiego, cały senat, oprócz kard. Zbigniewa Oleśnickiego, uchwalił jednogłośnie przyjęcie w poddaństwo i przyłączenie do Polski ziem pruskich i wypowiedzenie Zakonowi wojny. Nieprzewidywał nikt, że lat trzynaście (1454—1466) trwać ona będzie. Król zastrzegł osobne prawa i autonomię ziemiom pruskim, zachowując ich odrębność. — Związek pruski szybkie tymczasem robił postępy. Zajął 56 grodów, tak że Zakonowi pozostał tylko Malborg, Sztum i Chojnice. Kazimierz Jagiell. z żoną i matką przybył do Prus, odebrał w Toruniu hołd od mieszczaństwa i szlachty, w Elblągu od b-pów pruskich, Jana Bażeńskiego mianował gubernatorem Prus. K-cy tymczasem werbowali w Niemczech wojska najemne, w Polsce obwołano pospolite ruszenie. Zebrana szlachta pod Cerekwicą i Opokami zamiast iść do boju, jęła domagać się od króla swobód i wymusiła na nim Statuta nieszawskie. A w trzy dni potem (18 paźdz. 1454) to pospolite ruszenie poniosło klęskę haniebną od wojsk k-ckich pod Chojni-

cami i małej forteczki Łaszyna nie potrafiło zdobyć. Niepomyślnie więc zapowiadała się wojna, szlachta rozeszła się do domów, nic nie sprawiwszy. Ale i K-om nie wiodło się lepiej, chociaż nawet duński Krystyan I wypowiedział wojnę Polsce, co jednak było zupełnie bez znaczenia, bo zajęty w Szwecyi nie mógł nieść K-om pomocy. K-cy walczyli wojskiem zaciężnem, ale pieniądze na nie czerpali wyłącznie, skutkiem buntu poddanych, ze skarbca malborskiego; prędko zaś poczęła wyczerpywać się gotówka i musieli zastawami się ratować. Przez to stracił Zakon Nową Marchię, zastawioną w 1455 r. elektorom brandenburskim — pozostawała ona w rękach K-ów od 1402 r., — podobnież Drezdenko. A tymczasem Kazimierz Jagiellończyk dzięki poparciu sejmu, który uchwalił olbrzymi podatek, pozyskał dla siebie najważniejszego dowódzcę zaciężnych wojsk k-ckich, Ulryka Czerwonkę. W. mistrz nie wypłacił należnego mu żołdu dla braku pieniędzy, Czerwonka przeszedł na stronę polską, wydał Malborg i 21 zamków, i 8 czerw. 1457 wjechał Kazimierz Jagiell. do stolicy K-ów. W. mistrz przeniósł się już był do Królewca, bo tylko drobna część komturyj wschodnich pozostała w rękach Zakonu. 148 lat rezydowali dumni W. mistrzowie w niezdobytym Malborgu. Ale szlachta nie chciała pokoju. Toczyła się więc wojna dalej ze zmiennem szczęściem, odniesiono kilka zwycięstw ze strony polskiej, zdobyto Gniew, ale Zakon powoli odzyskiwał równowagę i zachwiane stanowisko w Prusiech wschodnich i utrwalał je coraz bardziej, tak, że wojskom polskim wypadałaby konieczność zdobywania ich napowrót. W r. 1466 padły wreszcie Chojnice, ostatni zamek, który w Prusiech zachodnich posiadał Zakon. Oba walczące państwa były znużone wojną tyloletnią; szlachta to, czego przedewszystkiem pragnęła, tj. Pomorze gdańskie i ziemię chełmińską, miała już w swych rękach, a zdobycie Prus wschodnich wymagałoby dalszych ofiar i długiej jeszcze walki. Gdy więc sami K-cy o pokój prosili, Kazimierz zgodził się i rozpoczął rokowania. W ciągu tych właśnie rokowań wpadły Chojnice w ręce polskie. Rokowania trwały długo i 19 paźdz. 1466 zawarto w Toruniu pokój. Zakon zrzekał się w nim Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, Warmii, Malborga i Elbląga, czyli całych t. zw. Prus królewskich, podzielonych odtąd na trzy województwa: pomorskie, chełmińskie i malborskie, oraz warmińskie księstwo biskupie. Resztę zatrzymywał pod nazwą Prus zakonnych z Królewcem jako stolicą. Ale musiał się uznać z tych ziem lennikiem Polski: każdorazowy W. mistrz musiał składać królowi polskiemu hołd i przysięgę na wierność, dostarczać zasiłków na każdą wojnę, nie mógł prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej. W. mistrzów i komturów uznano za dostojników w państwie pols., policzono w poczet senatu, mieli w nim prawo głosu. Ale za to do grona Zakonu musieli K-cy przyjmować i Polaków. Zastrzeżono jednak, że pokój ten toruński potwierdzić musi papież, bo jakkolwiek przy jego zawarciu był obecny legat papieski, nie miał on tego pełnomocnictwa. Ta klauzula stała się źródłem licznych sporów. Pokój toruński zgnębił i złamał zakon, ale go nie usunął; jeszcze mieli K-cy państwo swoje, choć o połowę mniejsze i choć byli lennikami Polski. Zwycięstwo Polski było połowiczne. Odzyskiwała ona po $1^1/_2$-wiekowej walce swoje kraje, jak Pomorze i ziemię chełmińską, zyskiwała wybrzeża morza Baltyckiego, tak bardzo upragnione i potrzebne dla dalszego rozwoju, ale pozostawiając K-ów we wschodnich częściach Prus, stwierdzała wielką siłą odporną Zakonu. Widmo Zakonu pozostało i nadal. — *c*) P o w o j n i e 1 3 - l e t n i e j. Wojna 13-letnia zniszczyła K-ów. Położenie ludności było rozpaczliwe, kraj jedną pustynią; „jak daleko okiem sięgnąć — mówi świadek współczesny — nie dojrzy ni drzewa, ni krzaku, do któregoby można było krowę przywiązać“. A w dodatku zaraza czyniła wielkie spustoszenia. Uznając to wyczerpanie, Kazimierz Jagiellończyk uwolnił K-ów na lat 20 od obowiązków dostarczania posiłków wojennych; zbyt wielka to była wspaniałomyślność, a miała na celu dać Zakonowi możność podniesienia się po klęsce. Jakoż wraca Zakon powoli do sił i przez lat kilkanaście chowa wiernie pokój z Polską, uznaje króla polskiego za jedynego, obok papieża, swojego zwierzchnika, a W. mistrzowie, lubo z niechęcią, składają hołd monarchom polskim. Całem dążeniem następnych po Erlichshausenie († 1467) mistrzów, jak Henryka Reuss v. Plauen, który w ostatnich latach wojny 13-letniej był duszą rządu, jak bardziej jeszcze Henryka Richtenberga (1470 — 1477), było podźwignięcie kraju z głębokiego upadku, uregulowanie finansów, podniesienie moralności wśród rycerzy zakonnych. A rozprzęgała się karność zakonna coraz bardziej. Umoralnić Zakon nie udało się W. mistrzowi, ale w każdym razie państwo zakonne, do którego należały tylko Samlandya, Natangia, Galindya, Nadrawia, Szalawia, Sudawia, wróciło do równowagi. Ale K-cy myśleli zawsze o zerwaniu pokoju toruńskiego. W. mistrz Marcin Truchsess v. Wetzhausen (1477 — 1489) odmawia hołdu Kazimierzowi Jagiell. Wybuchł był właśnie spór o b-stwo warmińskie. Tworzyło ono jakby odrębne państwo, dlatego też król chciał mieć zawsze b-pem Polaka lub Polsce oddanego człowieka; powtóre Kazimierz Jagiell. dążył do złamania wolnej elekcyi kapituł (spór o bisk. krakowskie w 1460 — 1463). Kapituła warmińska wybrała b-em Tungena, podczas gdy król mianował Wincentego Kiełbasę. Stąd powstał spór,

do którego i papież się wmieszał. Korzystając z tego, jak niemniej z toczącej się właśnie wojny z Maciejem Korwinem, Truchsess zawarł przymierze z Tungenem i poddał się Korwinowi. K-cy rozpoczęli wojnę w 1478 r., zajęli Brodnicę, Chełmno i Starogród. Zawiedli się wszakże na Macieju. Król węgierski bowiem pogodził się z Władysławem Jagiell., królem czeskim, i zawarł z nim pokój w Ołomuńcu, który przyjął i polski Kazimierz. Tungen i Truchsess zostali osamotnieni. Wobec tego złożył W. mistrz królowi polskiemu hołd, Kazimierz Jagiell. mu przebaczył. Był to błąd z jego strony. Truchsess bardzo gorliwie pracował nad moralnością swojego Zakonu, starał się utrzymać w państwie ład i w skarbie porządek. Następca jego, Jan Tieffen (1489—97), był najwierniejszym Polsce z pośród wszystkich W. mistrzów. I on nie mniej o dobro swego państwa pilnie się starał, ale te wysiłki nie przyniosły prawie rezultatów. Zgodnie z warunkami pokoju toruńskiego pośpieszył osobiście na czele $1^1/_2$ tysiąca zbrojnych do Polski, by wziąść udział w wołoskiej wyprawie Olbrachta, i w czasie tej wojny umarł we Lwowie w 1497 r. Oprócz tych stosunków z Polską, zasługuje jeszcze na wzmiankę spór z ks. żegańskim Wacławem i Janem w latach 1482—3 o sumę pieniężną, który to dług wypłacił wreszcie W. mistrz. W tych latach także Zakon przeradzać się poczyna w „szpital szlachty niemieckiej“, bo zubożałe rycerstwo niemieckie oddaje teraz najchętniej synów swoich do Zakonu, przez to zapewniając im dostatnie i spokojne życie i zabezpieczając los swoich dzieci. Ta okoliczność jest powodem, że K. cieszą się ogromną popularnością w społeczeństwie niemieckiem. Warunek pokoju toruńskiego, aby połowa przynajmniej członków Zakonu była Polakami, nie został nigdy wypełniony. Ze śmiercią Tieffena podnosi głowę stronnictwo, wrogo usposobione względem Polski. Zakon jest za słaby do walki, trzeba więc szukać sprzymierzeńców potężnych do obalenia pokoju toruńskiego. Powstaje myśl, aby za W. mistrza obrać nie kogoś z pośród braci zakonnych, ale z pośród dynastów niemieckich, który wybrany przez kapitułę wstąpiłby równocześnie do Zako- Pierwszym W. mistrzem wybranym z poza łona Zakonu był Fryderyk saski, landgraf turyński, syn Albrechta, praojca albertyńskiej linii elektorów. Fryderykowi postawiono za warunek, aby pokoju toruńskiego nie uznawał i hołdu Polsce nie składał. Rozpoczynają się też na nowo spory z Polską. Fryderyk (1498—1510) istotnie odmawia złożenia hołdu, a popiera go w tem brat, Jerzy saski, który właśnie zredagował okólnik do książąt i stanów niemieckich, przedstawiając smutne położenie Zakonu, zależnego od Polski, od której grozi mu wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli W. mistrz nie złoży hołdu. A nie ma on do tego wcale ochoty i nie może tego zrobić, bo przecie najwyższym jego zwierzchnikiem jest papież i cesarz, a Zakon jest członkiem Rzeszy. Należy więc Zakon ratować i o tę pomoc wzywa okólnik, proponując równocześnie, aby korzystając ze sposobności, że właśnie umarł landmistrz niemiecki, nie obierać nowego, ale godności W. mistrza i niemieckiego połączyć w jednej osobie. Plan ten odrzuciła kapituła i obrała nowego landmistrza. A tymczasem Jan Olbracht coraz bardziej stanowczą przybierał postawę i, domagając się złożenia hołdu, nakazał zbrojenia w Prusiech zakonnych. Nawet snuł on inny plan wobec Zakonu: K-cy nad Bałtykiem nie mieli już co robić, ale za to na południu Zakon miałby racyę istnienia i wobec Turków i Tatarów mógł by wypełniać przepisy statutu, być obrońcą chrześciaństwa. Podole chciał Olbracht nadać K-om w lenno i tu ich osiedlić, a przez to zapewnić Polsce i Europie pokój i odzyskanie wybrzeży morza Czarnego. Myśl tę odrzucili K-cy. Olbracht, nie mogąc wymódz hołdu, gotował się siłą oręża zmusić do tego K-ów i ich W. mistrza, blisko zresztą spowinowaconego z królem polskim. Zanosiło się na wojnę, bo i Habsburgowie stanęli po stronie Zakonu, mianowicie ces. Maksymilian, który odtąd przez długie lata snuć będzie intrygi przeciw Jagiellonom, podburzać na Polskę ks. moskiewskiego, buntować K-ów, aby tylko Jagiellonowie odstąpili Habsburgom tronu Czech i Węgier. Olbracht wybrał się do Torunia, aby objąć dowództwo nad wojskiem, ale nagła jego tutaj śmierć w 1501 r. ocaliła Zakon. Wstąpił na tron Aleksander, a panowanie jego zajęły wojny z Moskwą, Wołoszą, Tatarami, wewnątrz państwa również niezadowolenie się ujawniało i rosła niechęć szlachty do niedołężnych rządów senatu w Koronie, podczas gdy król bawił na Litwie. Skutkiem tego sprawa K-ków i hołd mistrza pozostały w zawieszeniu. A tymczasem K-cy zbliżyli się na nowo do Zakonu inflanckiego, z którym od pokoju brzeskiego w 1435 w przyjaźniejszych nie pozostawali stosunkach, mistrz inflancki Walter Plattenberg, zrażony do Aleksandra Jagiell., że w walce z Iwanem III Groźnym nie dostarczył mu pomocy, zbliża się do Fryderyka saskiego. Fryderyk, jako W. mistrz, zwrócił i na sprawy wewnętrzne swego Zakonu uwagę. Zaprowadził nowe urzędy i dworowi swojemu w Królewcu nadał formy dworu monarszego. Ocknął się spór, gdy Zygmunt Stary w 1506 r. zostaje królem. Fryderyk odmawia hołdu, a sprawa k-cka staje się znowu sprawą europejską, łączy się z intrygami dyplomatycznemi, które snują we Włoszech, Turcyi, wobec Francyi, Czech i Węgier, papieże i ces. Maksymilian. Stanowisko papieży wobec sporu jest chwiejne, i zależne od ułożenia stosunków na półwyspie apenińskim i zachowania się wobec nich cesarza. We Włoszech bowiem począł się wyprawą w 1498 r.

króla francuskiego, Karola VIII, okres kilkunastoletnich wojen włoskich, które później wpływają ogromnie na ułożenie stosunków międzypaństwowych w Europie na długie wieki i dają początek wielkiej rywalizacyi Francyi z domem habsburskim. Papież Juliusz II, wielki patryota włoski, kładzie sobie za cel, obok restauracyi świeckiej władzy papieskiej, także oswobodzenie Włoch od „barbarzyńców“, tj. Francuzów; do tego celu pozyskać się stara cesarza, a to pociąga za sobą nieprzychylne Polsce stanowisko w sporze z K-mi. A do papieża właśnie odwołują się K-cy i Zygmunt Stary. Jeszcze w r. 1505 Juliusz II przyrzekł był dołożyć starań, by W. mistrz złożył hołd królowi. Teraz, w 1509 r. popiera stanowisko opozycyjne W. mistrza i osobnem pismem zakazuje mu składać hołdu aż do dalszych rozkazów. A w te stosunki wplata się i inna sprawa, a mianowicie myśl, pielęgnowana od dawna przez papieży, wielkiej na Turków krucyaty, i Juliusz II marzy o tem i dla myśli tej chce pozyskać Zygmunta Starego. Ze względu na położenie geograficzne Polski, oraz na to, że na Węgrzech panuje brat polskiego monarchy, jest stanowisko Polski wobec ewentualnej z Turkami wojny znaczenia pierwszorzędnego. Rozumie to Juliusz II i nie może sobie zrażać Zygmunta, ale także i Maksymiliana; stąd więc w sprawie k-ej zajmuje niewyraźne stanowisko. W takich okolicznościach staje się kwestya k-cka europejską. A cesarz broni ciągle W. mistrza, zakazuje mu uznawać pokój toruński, nie potwierdzony przez papieża (na to powołują się zawsze K-cy) i bezprawny, bo przecie Zakon jest członkiem Rzeszy, i on, cesarz, jego zwierzchnikiem, a bez wiedzy cesarskiej pokój zawarto. Wysyła wreszcie Maksymilian posłów do Polski i proponuje zjazd w Poznaniu, na który przybędą komisarze papiescy, cesarscy, polscy, węgierscy i k-ccy. Przystał wreszcie na to Zygmunt, jakkolwiek rokowania między Polską a Zakonem toczyły się ciągle i Polska wojną groziła, ale wojna z moskiewskim Wasylem Iwanowiczem i bunt Michała Glińskiego stały na przeszkodzie energicznej akcyi wobec Zakonu. D. 24 czerw. 1510 zjechała się w Poznaniu komisya. Tworzyli ją delegaci cesarscy, k-ccy (b-p sambijski), węgierscy (Jan Turro, b-p wrocławski) i polscy z prymasem Janem Łaskim na czele. Legat papieski Achilles de Grassis umyślnie spóźnił się na ten zjazd i przybył po jego rozejściu w myśl niezdecydowanej polityki kuryi rzymskiej. Żądania K-ów tchnęły bezczelnością: żądali zwrotu Pomorza i wybrzeży Bałtyku, zniesienia hołdu lenniczego wraz z obowiązkiem dostarczania pomocy zbrojnej Polakom, wreszcie owego warunku w pokoju toruńskim, by połowa członków Zakonu z Polaków się składała. Ten ostatni punkt, z którego nigdy w Polsce nie korzystano, ze śmiechem przyjęli delegaci polscy. Po 7-tygodniowych obradach zjazd rozszedł się na niczem (o nim Liske „Zjazd w Poznaniu w 1510 r.“ w „Rozpr. Akad. Umiej.“). Stosunki naprężyły się jeszcze bardziej: cesarz słał groźne listy do miast pruskich i książąt mazowieckich, K. niepokoili granice rozbojami, a Zygmunt zbroił się i wzmacniał załogi. A tymczasem w grudniu 1510 r. zmarł w Niemczech Fryderyk saski, który tutaj bawił bez przerwy od 1507 r. tj. od pierwszego energiczniejszego wystąpienia Zygmunta. Zbliżał się wybór nowego mistrza. Król polski słał do K-ów upomnienie, aby wybrali powolniejszą koronie polskiej osobistość, robił w tym względzie przedstawienia cesarzowi i bratu Władysławowi, czesko-węgierskiemu królowi. Wybór padł na człowieka z dynastyi książęcej w Niemczech, bardzo młodego, a siostrzeńca Zygmunta, syna Fryderyka margrabiego brandenburskiego, z domu Hohenzollernów. d) Ostatnie chwile Zakonu. Albrecht, ostatni W. mistrz (1510—1525), miał dopiero lat 20 i niebardzo chętnie przyjmował godność, oświadczając, że wolałby być w Prusiech świeckim księciem i ślubów zakonnych nie składać. Spodziewano się powszechnie, że Zygmunt Stary dla Albrechta, jako siostrzeńca swojego, będzie pobłażliwszym. Ale król polski wcale niechętnie przyjął wiadomość o obiorze Albrechta i stał twardo przy swoich prawach. Nie chciał go przepuścić przez ziemie polskie do Prus, póki Albrecht pierwej nie złoży mu hołdu. Sprawa wlokła się dość długo, w grudniu 1511 r. zjechała wreszcie komisya do Torunia, w której uczestniczył prymas Łaski. Wystąpił on wówczas z oryginalnym projektem, na wzorze hiszpańskim opartym: oto król polski miał być każdorazowym W. mistrzem k-im z wyłączeniem jednak obowiązku składania ślubów zakonnych, za dyspensą papieską. Aby zaś Albrechtowi, który przynosił K-om nowe a silne poparcie w sporach z Polską i którego obrać radził był umierający Fryderyk saski, nie stała się krzywda, Łaski gotów był ustąpić mu swojej godności. Śmiały ten projekt dążył do polonizacyi K-ów i wcielenia Prus zakonnych. Projekt Łaskiego nie został przyjęty. Po długich wreszcie sporach, protekcyach i listach, ustąpił Zygmunt i pozwolił Albrechtowi udać się do Prus bez uprzedniego złożenia hołdu. Ale nie zakończyło to sprawy. Albrecht wstąpił w ślady swojego poprzednika i o złożeniu hołdu nie myślał wcale. I stan taki zawieszenia, niepewności ciągnie się długie lata. Zygmunt coraz nowe stawia terminy złożenia hołdu, a Albrecht tymczasem intryguje na wszystkie strony i podburza przeciw Polsce Moskwę, z którą zawiera ścisłe przymierze. Nie zmienia się to nawet po kongresie wiedeńskim w 1515 r., kiedy ces. Maksymilian sojusz z Jagiellonami zawiera i nietylko porzuca Albrechta, ale nawet obowiązuje się dołożyć starań, aby W. mistrz wypełnił warunki pokoju toruń-

skiego i hołd lenny złożył. Albrecht zbroi się gwałtownie, robi zaciągi żołnierskie w Niemczech, gdzie jednak brak już dawnego zapału dla K-ów, sprzymierza się z Danią i Moskwą i, mimo niechęci landmistrza niemieckiego i inflanckiego (Plettenberga) a pustek w skarbie, prze gwałtownie i niecierpliwie do wojny z wujem. Jakoż Zygmunt, uprzedzając siostrzeńca, wypowiada mu walkę w 1519 r., poniekąd pod naciskiem opinii publicznej. I jeszcze raz, w tej ostatniej już wojnie, okazała się dezorganizacya zrujnowanego finansowo i militarnie państwa k-ego. W Polsce panował zapał do tej wojny, na sejmach uchwalano wysokie podatki na wojsko zaciężne, sam król, wysławszy przodem hetmana Mik. Firleja i Jana Kościeleckiego, wyruszył do Bydgoszczy, rychło całe prawie Prusy znalazły się w rękach polskich, Firlej stanął pod murami Królewca, siła atrakcyjna Polski zwycięża znowu, bo b-p pomezański Hiob, v. Dobeneck, poddał się Zygmuntowi Staremu. Położenie Albrechta stało się rozpaczliwe, opuścili go wszyscy, landmistrz inflancki Plettenberg odmówił dalszej pomocy. Uratował Albrechta podstęp: obiecał złożyć hołd, byle rozpocząć układy. Przystał na to król mimo niechęci otoczenia w Toruniu, zaczęto rokowania. Ale gdy tylko doszła wieść o zbliżaniu się posiłków zaciężnych niemieckich pod wodzą Szomberga, Albrecht zerwał układy i Toruń opuścił. Szomberg obległ Gdańsk, Albrecht zdobył parę grodów, ale niebezpieczeństwo dla Polski minęło szybko, Kaszubi rozbili zupełnie Szomberga, wodzowie polscy odzyskali straty, a W. mistrz znów został osamotniony. Mimo to wszystko chwila pomyślna wcielenia Prus do Polski minęła bezpowrotnie. Wdali się pośrednicy papiescy, węgierscy, cesarscy, a Soliman Wspaniały zagrażał Węgrom, zdobywszy Belgrad. Ustąpił Zygmunt i zawarł w 1521 rozejm czteroletni. Po jego upływie miało nastąpić ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Dwuletnia więc wojna, „uboga w wydarzenia, ludzi wielkich i czyny, ale bogata w rabunki i spustoszenia“, nie załatwiła sporu. Ale z drugiej strony wyczerpała zasoby kraju i spotęgowała nienawiść do Zakonu wśród jego poddanych. Albrecht i teraz mimo wyczerpania sił, niepewnej pomocy od sprzymierzeńców i pustek w skarbie, nie myślał uledz: owszem po latach czterech znowu chciał chwycić za oręż. Ale do tej nowej walki trzeba się zawczasu przygotować, zebrać gotówkę, wojsko. Zbliża się ostatni akt tragedyi, zakończonej wszelako tak, jak nikt, nawet sami twórcy, nie przypuszczali. Widząc się w trudnych okolicznościach wobec zobojętnienia sympatyi niemieckich dla Zakonu, Albrecht za poradą najbliższych powierników, postanawia osobiście udać się do Niemiec, by wykołatać tam pomoc. Snując plany awanturnicze, opuszcza Królewiec w 1521 W. mistrz, by już w tej godności nigdy doń nie powrócić: zarząd zaś kraju powierza b-wi sambijskiemu, Jerzemu Polentzowi. Ten wyjazd Albrechta do Niemiec ma wielkie znaczenie. W ciągu 4-letniej nieobecności zaszła gruntowna zmiana w Albrechcie. Przybywszy z Wiednia na sejm Rzeszy w Norymbergii, zapoznał się poraz pierwszy z nauką protestancką. Działający w Norymberdze Andrzej Osiander wzbudził wątpliwości w umyśle W. mistrza. A dwukrotna wizyta Albrechta w Wittenberdze, zapoznanie się osobiste z Lutrem, jego rady i wskazówki dokonały reszty. Jeszcze przedtem pisał był Luter rodzaj odezwy do K-ów, namawiając do porzucenia ślubów zakonnych i uważając to za najlepszą reformę upadłego moralnie Zakonu. I Albrechtowi, na jego prośbę o radę dla podniesienia moralności Zakonu, nie innej udzielił, dodając by sam wstąpił w związki małżeńskie i ogłosił się księciem świeckim. Albrecht został luteraninem. A i w Prusiech reformacya podatny znalazła grunt. Polentz sam stanął na jej czele, a Albrecht słał mu predykantów dla szerzenia nauki, polecając działać ostrożnie, by nie wzbudzać zawczasu podejrzeń. Był on teraz w sytuacyi bardzo niepewnej. Co na jego krok powie Karol V, papież, a przedewszystkiem gorliwy katolik Zygmunt Stary? Działa więc ostrożnie. Powstaje myśl, aby za wiedzą i zezwoleniem króla polskiego wypełnić radę Lutrową i jako świecki książe uznać go zwierzchnikiem. W królu węgierskim, Ludwiku Jagiellończyku, znajduje Albrecht pomoc, i przez niego prowadzi rokowania, za jego pośrednictwem porozumiewa się z Polską. Jakoż Zygmunt Stary, który właśnie poróżnił się z cesarzem i przeciw niemu zawarł w 1524 przymierze z Francyą, godzi się wreszcie na projekt Albrechta. Sekularyzacya Zakonu przynosi bowiem Polsce bądź co bądź korzyści. Kończy ową sprawę pruską, niweczy istnienie przeżytego Zakonu. Albrecht z konieczności musi się trzymać Polski i być jej wiernym, bo inaczej wrogi mu teraz cesarz zdławi go zupełnie. Sekularyzacya Prus była też manifestacyą przeciw Karolowi V zawsze niechętnemu Polsce i kuryi papieskiej, działającej wobec Polski nieszczerze. Co się zaś tyczy strony religijnej — ta nowa nauka, to pewno tylko stan przejściowy — w najbliższym czasie zbierze się sobór powszechny i wątpliwości rozstrzygnie. W takich więc warunkach zgodził się Zygmunt na warunki Albrechta w układach potajemnie prowadzonych. Niespodzianką one były dla narodu; 4-letni rozejm kończył się, szlachta spodziewała się wojny i gotowała do niej z zapałem, tymczasem zamiast wici wojennych otrzymała t. zw. pokój krakowski czyli S e k u l a r y z a c y ę P r u s. Dn. 10 kwiet. 1525 Albrecht wśród uroczystych ceremonij złożył Zygmuntowi hołd, jako świecki książe Prus, książęcemi odtąd zwanych. Warunki traktatu krakowskiego wiązały te Prusy daleko ściślej z Polską, niż pokój toruński.

Książę pruski miał być dziedzicznym, ale tylko Albrecht i jego bracia trzej wraz z potomstwem byli do tego lenna dopuszczeni: poczem Prusy książęce wracają do Polski. Książę pruski obowiązany jest do dostarczania posiłków w razie wojny i dla wzajemnego handlu poczyni wszelkie ułatwienia. W razie sporów między księciem a stanami, które ten traktat mają potwierdzić, rozstrzyga król polski, i do niego także idzie interpelacya we wszelkich innych sprawach. Sekularyzacya Prus przynosiła Polsce istotnie korzyści, zwłaszcza w ówczesnych stosunkach politycznych, w stosunku do Karola V; rozwiązywała Zygmuntowi ręce w Prusiech wobec burz, zbierających się nad Węgrami, ale z tem wszystkiem były to korzyści chwilowe, a cały ten akt odsuwał znowu w dalekie czasy możliwą anneksyę Prus, dawał im księcia świeckiego, dziedzicznego; w miejsce słabego, znienawidzonego powszechnie, obumierającego wprost Zakonu, sadowiła się pod bokiem Polski silna dynastya Hohenzollernów, która, przy sympatyi mieszkańców, mogła tam sobie utrwalić niezwalczone stanowisko i dla Polski stać się jeszcze groźniejszą. Trzeba więc uznać sekularyzacyę Prus za błąd polityki polskiej, tembardziej, że naród po upływie rozejmu spodziewał się wojny, pragnął jej i do niej się zbroił. Co rząd polski skłoniło do tego szkodliwego w następstwach kroku, zresztą bądź co bądź wymagającego energii i śmiałości, jest dotąd zagadką nierozwiązaną. Ale łączność tej sprawy z przymierzem polsko-francuzkiem z 1524 r. jest bardzo prawdopodobną. Sekularyzacyę Prus przyjęli mieszkańcy Prus z radością powszechną. Bo reformacya poczyniła tutaj znaczne postępy dzięki gorliwości Polentz'a i apostołów czystego „słowa Bożego", powtóre, że kończyła panowanie znienawidzonego Zakonu, ten ucisk i zamęt, jaki panował w ostatnich czasach. Część tylko członków Zakonu uznała traktat krakowski, reszta założyła protest i, przeniósłszy się do Mergentheim, we Frakonii, nowego mistrza sobie wybrała w osobie Waltera v. Kronberg. Protestował i papież, naturalnie i cesarz, jako zwierzchni pan Zakonu, Albrechta pozwał przed najwyższy sąd Rzeszy i rozkazał aby Zakonowi zwrócił nowe księstwo pruskie. Albrecht zgodnie z rozkazem Zygmunta nie stawił się, a wówczas wyrzeczono nad nim banicyę zaoczną i cały traktat unieważniono. K-cy nie wrócili już nigdy do państwa swego. Żyli w Niemczech i tu mieli swoje posiadłości, ale żadnego znaczenia politycznego. Dzieje Prus inną potoczyły się drogą. K-cy niemieccy występują w wojnie 30-letniej, walcząc przeciw protestantom, potem po stronie Maryi Teresy przeciw Fryderykowi II W. W epoce napoleońskiej pokój preszburski w 1805 r. zagroził ich bytowi, uratowanemu przez ces. Franciszka II. W 1809 r. stolicę K-ów, Mergentheim, wcielił Napoleon do królestwa wirtemberskiego, i K-om pozostały tylko szczupłe posiadłości w Illyryi, Tyrolu i komturya we Frankfurcie nad Menem. Dziś K. istnieją tylko w Austryi, od 1834 r. uznani są jako „samodzielna duchowno-wojskowa instytucya", pozostająca pod protektoratem ces. austryackiego. W. mistrzem jest zawsze członek rodziny cesarskiej, cały zaś Zakon składa się z 15 członków służących w wojsku austryackiem. 8) ***Wykaz W. mistrzów.*** I) W Acce: 1) Henryk Walpot v. Bassenheim (1191) 1195—1200; 2) Otto v. Kerpen 1200—1206; 3) Herman Bart 1206—1210; 4) Herman v. Salza pierwszy przybiera tytuł Wielkiego (mistrza) 1210—1239; 5) Konrad, landgraf Turyngii, 1239—1240; 6) Gerard Malberg 1241—1244; 7) Henryk hr. Hohenlohe 1244—1249; 8) Günther hr. Szwarzburg 1249—1253; 9) Poppo v. Osterna 1253—1257; 10) Hanno v. Sangerhausen 1257—1274; 11) Hartmann v. Heldrungen 1274—1283; 12) Burhard v. Schwenden 1284—1290; 13) Konrad v. Feuchtwangen 1290—1297, przenosi w 1291 stolicę swoją do Wenecyi. II) W Wenecyi: 14) Gottfried v. Hohenlohe 1297—1303, mieszka właściwie w Marburgu; 15) Siegfrid v. Feuchtwangen 1303—1311, w 1309 przenosi stolicę W. mistrzów do Malborga. III) W Malborgu: 16) Karol Beffart z Trewiru 1311—1324; 17) Werner v. Orseln (znany autor statutów zakonnych, a raczej ich uzupełnienia) 1324—1330; 18) Ludger, ks. brunszwicki, 1331—1335; 19) Dytryk, burgrabia altenburski, 1335—1341; 20) Ludolf König v. Weitzau 1342—1345; 21) Henryk Tusmer v. Arfberg 1345—1351; 22) Winrych v. Kniprode 1351—1382, jego rządy uchodzą za wiek złoty w dziejach K-ów; 23) Konrad Zöllner v. Rothenstein 1382—1390; 24) Konrad v. Wallenrod 1391—1393; 25) Konrad v. Jungingen 1393—1407; 26) Ulrich (Ulryk) v. Jungingen 1407—1410, brat poprzedniego, ginie pod Grunwaldem, 27) Henryk v. Plauen 1410—1413, pozbawiony godności; 28) Michał Küchmeister v. Sternberg 1414—1422; 29) Paweł Russdorf 1422—1441, składa dobrowolnie swą godność; 30) Konrad v. Erlichshausen 1441—1449; 31) Ludwik v. Erlichshausen 1450—1467; od 1466 r. rezyduje w Królewcu, dzięki wojnie 13-letniej. IV) W Królewcu: 32) Henryk Reuss v. Plauen 1467—1470; 33) Henryk Reffle v. Richtenberg 1470—1477; 34) Marcin Truchsess v. Wetzhausen 1477—1489; 35) Jan v. Tieffen 1489—1497; 36) Fryderyk ks. saski 1488—1510, 37) Albrecht brandenburski 1511—1525, sekularyzuje Prusy. Z mistrzów rezydujących we Frankonii w Mergentheim wspomnieć należy: Walter v. Kronberg 1526—1543; Wolfgang Schutzbar 1543—1566; Jerzy Hund v. Wenkheim 1566—1572; Henryk v. Bobenhausen, za nich ciągle robiono usiłowania powrotu do Prus, a Kronberg nosił tylko tytuł, „administratora

W. mistrzowstwa". Potem W. mistrzami zostają arcyksiążęta austryaccy, a czasami palatynowie z Neuberga (dwukrotnie), raz ks. bawarski i lotaryński. 9) *Kroniki krzyżackie*. Jest ich ilość znaczna i zawierają pierwszorzędny materyał źródłowy. Pod względem chronologicznym musi jednak Zakon pruski ustąpić pierwszeństwa inflanckiemu, bo tu już w XIII w. dwóch kronikarzy ułożyło swe dzieła: Henryk Letten i Ditleb v. Alnpeke w rymowanej formie z końcem w. XIII. W Prusiech natomiast pierwsza kronika powstaje dopiero w XIV w., w drugiej jego ćwierci; autorem jest Piotr Dusburg. Ale wpierw wspomnieć należy o innem źródle. Jest to t. zw. „Narratio de primordiis ordinis Theutonicorum, 1198" napisane przez członka Zakonu w lat. 1204—1211 (a według innych, koło połowy XII w.) („Narratio" znajduje się w rękopisie biblioteki watykańskiej, mieszczącym ponadto statuta i prawa Zakonu). Pierwszym kronikarzem K-ów jest Piotr Dusburg, (ob.). Dzieło obejmuje dzieje K-ów od założenia Zakonu (1190) do 1326 r. Najznakomitszy to pomnik dziejopisarstwa k-ego. Kronikę Dusburga przełożył na język niemiecki około 1341 r. kapłan k-cki, Mikołaj Jeroschin, dając jej w przekładzie formę poetycką. Współczesną Jeroschinowi, a najpóźniej w 1349 r. ukończoną, jest t. zw. „Starsza kronika oliwska", „De prima fundatione monasterii Oliviae" i obejmuje czas od założenia klasztoru 1170 do jego pożaru w 1350 r., ułożona prawdopodobnie przez opata oliwskiego, Stanisława. Jest bardzo ważnem źródłem do dziejów XIII i XIV w. Do tych czasów należą „Annales canonici Sambiensis" (Epitome gestorum Prussiae). Na czasy świetności Zakonu w drugiej połowie XIV w. przypadają dwie wielkie kroniki, Wiganda (ob.) z Marburga i Jana Possilgego (ob.). Po śmierci Possilge'go prawdopodobnie Jan Rymann, kanonik, a potem b-p pomezański, a więc także świadek poważny, przełożył wybornie tę kronikę na język niemiecki i ciągnął ją aż do r. 1419 Rękopis tej kroniki (oryginał łaciński zaginął) znajduje się w Berlinie. Współczesnym Possilgemu jest inny cenny kronikarz, Franciszkanin z Torunia, stąd Annalistą toruńskim zwany. Jego „Annales Prussici" (po łacinie) zaczynają się 941 r. i dochodzą do bitwy grunwaldzkiej. Wartość ich jest znaczna dla bardzo dokładnej chronologii, również cennemi są one wielce dla czasów autorowi współczesnych, tj. dla drugiej połowy XIV w., uzupełniają i kontrolują się wzajemnie z kroniką Possilgego. Do kronik wieku XV należą przedewszystkiem t. zw. „Kroniki W. mistrzów" (ob.): jedna, „Starsza", „Chronica Prutenorum", „Chronicon Samulianum" (Zamelsche Chronik), od nazwiska właściciela rękopisów Druga nazywa się „młodszą" (ob.) (możemy tu studyować różne poglądy na Związek pruski). Temuż Związkowi poświęcił jakiś nieznany, a współczesny świadek zupełnie osobną kronikę „Geschichten von wegen eines Bundes von Landen und Steten wider den Orden",—właściwie rodzaj dziennika 1440—1462, nieprzychylnego dla Związku. Z dziejami wojny trzynastoletniej związana jest jeszcze „Historia de Ordine Theutonicorum" kanonika warmińskiego, Wawrzyńca Blumenau'a († 1484 r.). Z późniejszych podnieść należy kroniki Krzysztofa Falka i Szymona Grunau'a z Tolkemit. Są to już kronikarze XVI w., właściwie nie k-ccy; bo Grunau, niechętnie oceniany przez niemieckich historyków, jest Gdańszczaninem, Falk pochodzi z Elbląga. Kroniki ich też nie dotyczą wyłącznie K-ów, jakkolwiek dużo poświęcają im miejsca i sekularyzacyę Prus szeroko opisują. Bardziej już k-ckiemi są tzw. królewieckie kroniki, wszystkie dziejów Albrechta dotyczące: Paweł Pole, Jan Freiberg, Kasper Platner, kontynuator Beler'a. Kasper Schütz jest właściwie historykiem pruskim, a nie kronikarzem—żyje w XVI w. (ob.). Wszystkie te kroniki i inne jeszcze pomniejsze wydali zbiorowemi siłami Toeppen, Strehlke i T. Hirsch w pięciotomowej publikacyi: „Scriptores rerum Prussicarum" (Lipsk 1861—1874); niektóre, np. kroniki oliwskie, W. Kętrzyński („Fontes Olivienses") w Bielowskiego „Mon. Poloniae" t. VI, Sz. Grunau'a—osobno Perlbach, Gansa i Freiberg'a—Meckelburg pt. „Die Königsberger Chroniken" (Königsberg 1865). Historyografii krzyżackiej osobne studyum poświęcił M. Toeppen „Geschichte der preuss. Historiographie" (Berlin 1853). Bliższe szczegóły o kronikach i ich autorach: Lorenz „Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter" Bd. II i Potthast „Biblioth. hist. medii aevi" t. I-II (Berlin 1896),—podano literaturę, wydania i miejsce, gdzie się rękopis każdej z tych kronik znajduje. 10) *Inne wydawnictwa źródłowe*. Oprócz wspomnianych poprzednio (Toeppen'a „Akten der Ständetage Preussen's t. I-V, Perlbach'a „Die Statuten des Deutschen Ordens" i „Scriptores rerum Prussicarum") do liczby wydawnictw źródłowych należą dokumenty :Voigt Johann „Codex diplomaticus Prussicus" t. I-VI (Königsberg 1836—1861). „Codex" Voigt'a, jako wydany przed kilkudziesięciu laty, nie odpowiada dzisiejszym wymogom naukowym, mimo to ma wartość niepoślednią. Aby zaś dzisiejszej nauce historycznej uczynić zadość, podjęto nowe wydanie kodeksu pruskiego: „Preussisches Urkundenbuch, Politische Abtheilung" t. I wydał Philippi und Wölky (Konigsberg 1882). Ale dotąd wyszedł tylko pierwszy tom od 1140 do 1257, „Codex" Voigt'a utrzymuje się dalej więc w użyciu. Ale i on nie jest kompletny; obejmuje bowiem lata 1148—1404 r; dla w. XV brak zupełnie zbioru k-go, musi się więc uzupełniać polskiemi: Prohaska „Codex epistolaris Vitoldi", zawierający ogromną ilość listów z kancelaryi k-kiej,

i Szujski-Sokołowski „Codex epistolaris saeculi XV“ t. I; Lewicki A. „Codex epist. saec. XV“ t. II—III i tegoż „Index actorum“. To najważniejsze źródła w. XV., a „Acta Tomiciana“ t. I-X dla w. XVI. Do dziejów reformacyi i sekularyzacyi Prus ważne są zbiory niemieckie: Joachim E. „Die Politik des letzten Hochmeisters“ t. I-III i P. Tschackert „Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussens“ 2 t. (obie publikacye mieszczą się w zbiorze „Publicationen aus den preuss. Staatsarchiven“ i zawierają, obok rozpraw, znaczną ilość materyałów). Joachim nie podaje wprawdzie wszystkich listów i dokumentów, a Tschackert znowu prawie wyłącznie w regestach—są jednak te dzieła niezbędne obok „Tomicianów“ do dziejów Albrechta. Z innych zbiorów do ważniejszych należą: Perlbach „Preussische Regesten“ (Königsberg 1875—6); Strehlke E. „Tabulae ordinis Theutonici“ (Berlin 1869), „Acta Borussica ecclesiastica, civilia, litteraria“, cdidit Lilienthal (Königsberg-Leipzig 1730—1732 t. I-III); „Neues preussisches Urkundenbuch“, West. preus. Theil: I Woelky: Urkundenbuch des Bisthum's Culm“ (Danzig 1884—87, t. 2); II „Urkunden des Bisthum Samland“, hrsg. von Woelky u. Mendsthal (Leipzig 1891—98); Hennes „Codex diplom. Ordinis sanctae Mariae Theuton.“ t. 2 (Mainz 1845); Petteneg „Die Urkunden des Deutsch - Ordens Centralarchivs zu Wien“ (Prag u. Leipzig 1887, wyłącznie regesta); (Działyński) „Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum“ (wyd. II Poznań 1890—1892 2 t.; akta procesów polsko-k-kich z r. 1320, 1339 i 1412, a jako dodatek po kilkadziesiąt dokumentów); Woelky-Saage: „Codex dipl. Varmiensis“ t. 3 (Mainz 1860—1874); Perlbach „Quellen-Beiträge zur Gesch. der Stadt Königsberg“ (Göttingen 1878) i tegoż „Königsberger Regesten“ (1256—1524), w „Altpreuss. Monatssch.“ 1881. Szczególniejszej doniosłości dla historyi K-ów są kodeksa: Bunge: „Liv-Est-und Curländisches Urkundenbuch“ (Reval 1853—1896, t. I-X); Napiersky „Index corporis diplom. Livoniae, Curoniae, Esthoniae“ t. 2 (Riga 1833—35, wyłącznie krótkie regesta); Hasselbach-Kosegarten „Codex dipl. Pomeraniae“ (do 1253 r.) (Greifswald 1862); Klempin-Prümers „Pommersches Urkundenbuch“ (do 1300) t. 3; Perlbach „Pomerellisches Urkundenbuch“ (do 1315, Danzig 1882); Riedel „Codex Brandenburgensis“ t. 25 (Berlin 1838—1865); (Zakrzewski Ign.) „Kodeks dypl. Wielkopolski“ (do 1400) (Poznań 1877—1881); Dogiel „Codex dipl. regni Poloniae“ t. I, IV—V (Vilnae 1758—1759); Rzyszczewski-Muczkowski (Bartoszewicz) „Codex dipl. Poloniae“ t. I-IV (Warszawa 1847—87); Raczyński „Codex dipl. Lithuaniae“ (1253—1433) Wrocław 1845), i tegoż „Codex dipl. Maioris Poloniae“ (1136—1513) (Poznań 1840); Theiner A. „Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae“ 1217—1775“, t. 4 (Romae 1860—1864); te dwa ostatnie mają już znaczenie podrzędniejsze; Ulanowski „Dokumenty kujawskie i mazowieckie“ w „Arch. komisyi histor.“ t. IV i Lubomirski T. J. „Kodeks dypl. ks. mazowieckiego“ (do 1506) (Warszawa 1862). — II) *Monografie i opracowania.* a) Z wydawnictw peryodycznych, w przeważnej części dziejom Prus (K-ków) poświęconych, zanotować należy: „Altpreus. Monatsschrift“ (Królewiec od 1864); „Zeitsch. des westpreus. Geschichtsvereins“ (Gdańsk od 1880); „Forschungen zur Brandenburg. u. preuss. Gesch.“ (Lipsk od 1888); „Zeitsch. für die preuss. Geschichte u. Landeskunde“ hrsg. von Foss, Hassel, Müller, Rössler (Berlin od 1864); „Allg. Arch. für die Geschichtskunde des preuss. Staates“ hrsg. von L. v. Ledebur (Berlin od 1830); „Balt. Studien“ (Szczecin od 1832); „Zeits. für Geschichte und Altherthumskunde Ermlands“ (Braunsberg od 1858); „Beiträge z. Kunde Preussens“.—Rautenberg „Ost—und Westpreussen, ein Wegweiser durch die Zeitschriftenliteratur“ (Lipsk 1897); Werner „Gesammelte Nachrichten zu preuss. poln. Geschichte“; Faber „Preuss. Archiv“ (t. I—III, Królewiec 1809—1810); Töppen „Historischcomparative Geographie von Preussen“ (Gotha 1858); Weber Lothar „Preussen vor 500 Jahren in culturhistor., statist. u. militär. Beziehung nebst Special-Geographie (Danzig 1878).—b) Dzieła ogólne: Schütz Kasper i Lucas Dawid († 1583) są pierwszymi, którzy próbują pisać historyę K-ów. Lucas obejmuje dzieje do roku 1410 i wydany został w Królewcu 1812—1817. Dalszy krok postępu na tem polu robi Godfried Lengnich († 1774) w „Gesch. der preuss. Lande“ (Danzig 1755); Duelli „Historia ordinis equitum theutonicorum“ (Viennae 1727); de Wal „Histoire de l'ordre theutonique“ (Paris, Rheims 1784—87); Waguer „Gesch. von Preussen“ (Allg. Weltgeschichte t. 47—49, Brünn 1788); Baczko „Gesch. Preussens“ (Königsberg 1792); Kotzebue „Preussens ältere Geschichte“ t. 4 (Riga 1808); Lanzizolle „Gesch. der Bildung des preuss. Staats“ (Berlin—Stettin 1828); Stenzel „Gesch. des preuss. Staates“ t. 5 (Hamburg 1830—1854). Voigt Johann „Geschichte Preussens“ (t. I—IX, do 1525 r., Königsberg 1827—1839),—jest to właściwie pierwsza naukowa historya państwa k-ckiego, mająca jeszcze do dziś dnia znaczną wartość, dzięki przedewszystkiem licznym cytatom z dokumentów archiwum królewskiego, którego autor był dyrektorem. Voigt ma zasługę zreformowania historyografii krzyżackiej. Jest on także autorem 3-tomowej historyi p. n. „Handbuch der Gesch. Preussens bis zur Reformation“ (Königsberg 1841—43) i „Gesch. des deutschen Ritterordens in seinen 12 Balleien in Deutschland“ (t. 2, Berlin 1857—1859); Lohmeyer „Gesch. von Ost-und Westpreussen“ (t. 2, Gotha 1880—1881); Rogalski L.

„Dzieje Krzyżaków“ (2 t., Warszawa 1846, rzecz bez wartości); S. (Stanisław Kaczkowski) „K. i Polska“ (Poznań 1845); Ranke L. „Zwölf Bücher preuss. Geschichte“ (Werke, t. 25—29; t. I, Leipzig 1878); Droysen „Gesch. der preuss. Politik“ (Berlin 1868); Anderson „Der deutsche Orden in Hessen bis 1300“ (Königsberg 1891, Diss. Inaug.); Millauer „Der Deutsche Orden in Böhmen“ (Prag 1832); Stettler „Gesch. des DO. in Kanton Bern“ (Bern 1842); Hopf K. „Der DO. in Griechenland“ (Wiedeń 1859); Roeppel—Caro „Geschichte Polens“ t. 1—5.—c) D z i e ł a s z c z e g ó ł o w e. Niemożliwą jest rzeczą wymienić wszystkie monografie i rozprawy do poszczególnych epok czy faktów, podamy więc tylko najważniejsze. Do takich należą w pierwszym rzędzie: Peribach „Preussisch-polnische Studien“ (Halle 1886), dotyczą głównie przybycia K-ów i zdobycia przez nich Prus. Koło tej samej sprawy grupują się: Watterich „Die Gründung des deutschen Ordensstaates in Preussen“ (Lipsk 1857); Ewald „Die Eroberung Preussens durch die Deutschen“ (2 t. Halle 1872—1884); Rethwisch „Die Berufung des DO. gegen die Preussen“ (Berlin 1868); Lentz „Die Beziehungen des DO. zum Bischof Christian von Preussen“ (Königsberg 1892); Kętrzyński W. „O powołaniu K-ów przez ks. Konrada“ (Kraków 1903, po polsku i po niemiecku); Romanowski J. N. „De Conradi, ducis Masoviae atque Ord. Cruciferorum“ (Posnaniae 1857); Zakrzewski Stan. „O nadaniach na rzecz biskupa Chrystyana“ (Kraków 1902); Richter J. W. O. „Geschichten aus der Zeit d. preuss. Ordensstaates“ (Hanover 1893, t. 2); Goll Jar. „Cechy a Prusy ve sredověku“ (Praha 1897); Koch A. „Herman von Salza“ (Lipsk 1885); Prohaska A. „Stosunki K-ów z Gedyminem i Łokietkiem“ („Kwart. hist.“ 1896); tegoż „Ostatnie lata Witolda“ (Warsz. 1882), „Szkice historyczne z XV w.“ (Kraków-Warszawa 1884) i „Spór o mitrę i pastorał w Rydze“ („Kwart. hist.“ 1895); Szujski J. „Warunki traktatu kaliskiego 1343 r.“; Koneczny F. „Polityka Zakonu niemieckiego w latach 1389 i 1390“; Szajnocha „Jadwiga i Jagiełło“; Sattler „Handelsrechnungen des DO. in Preussen zur Zeit seiner Blüte“ i „Der Staat des DO. in Preussen zur Zeit seiner Blüte“ („Histor. Zeitschr.“ Sybel'a); Joachim „Das Marienburger Tresslerbuch“ (1399—1409); Malotka „Beiträge zur Gesch. Preussens in XV Jahrh.“ (Inaug. Dissert., Königsberg 1882); Bujack „Der DO. u. Herzog Witold v. Litauen“ (Königsberg 1869); Kętrzyński W. „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyż.“; Goyski M. „Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej“ („Przegl. histor.“ 1906); tegoż „Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu w latach 1399—1404“ („Przew. nauk. i liter.“ 1906); Thumert „Der grosse Krieg zwischen Polen u. DO. 1410—1411“ (Inaug.—Diss., Drezno 1886); Bienemann „Die Kolonialpolitik des DO.“ („Zeits. für Kulturgesch.“ 1895); Faber „Der Hochm. Heinrich v. Plauen“ („Beiträge zur Kunde Preussens“ 1818); Lampe „Beiträge zur Gesch. Heinrichs v. Plauen“ (Inaug. Diss., Königsberg 1889); Krumbholtz „Die Finanzen des DO. unter dem Einfluss der preuss. Politik des Hoch. Mich. Küchmeister“ („Deuts. Zeits. für Geschichtswiss.“ 1892); Voigt „Die Eidechsengesellschaft in Preussen“ („Beitr. zur Kunde Preuss.“ 1882); Toeppen „Der DRO. u. die Stände Preussens“; Lewicki „Powstanie Świdrygiełły“ (Kraków 1892); Witt „Die Lehensverhältnisse zwischen Preussen u. Polen 1466—1657“ („Preuss. Provinzblätter“ 1834) i tegoż „Des DO. Verhältnisse zu Polen von 1466“ (Ledebur'a „Archiv“ 1833); Brock „De controversiis, quae post pacem Thorunensem secundam inter Casimirum IV regem Poloniae et terras Prussiae exortae sunt“ (Inaug. Diss., Vratislaviae 1871); (Caro „Gesch. Polens“ t. V, do wojny 13-letniej); Thiel „Das Verhältniss des Bischofs Lucas v. Watzelrode zum DO.“ („Zeits. f. Gesch. Ermlands“ t. I); Koneczny F. „Walter v. Plettenberg wobec Zakonu niem., Litwy i Moskwy 1500—1525“; Szajnocha „Brody krzyżackie“ (Szkice histor. t. I); Hirschberg „Dziesięć pierwszych lat panowania Zygmunta Starego“ („Przew. Nauk. i liter“. 1874); Liske Ks. „Zjazd w Poznaniu w 1510“ („Rozpr. Akad. Umiej.“ t. III, 1874); Lohmeyer „Herzog Albrecht von Preussen“ (Drezno 1890); (Joachim „Die Politik“ i Tschackert „Urkundenbuch“, cytowane wyżej); Joachim E. „Des Hochm. Albrecht v. Brandenburg erster Versuch einer Annäherung an Luter“ („Ztschr. f. Kirchengesch.“ 1890); Goyski M. „Luter i Albrecht pruski przed sekularyzacyą Prus“ („Bibl. warsz.“ 1906); Voigt „Franz von Sickingen und der DO.“ („Beitr. zur Kunde Preussens“ 1819) i tegoż „Gesch. des Bauernaufruhrs in Preussen im 1525“; Fijałek „Stanowisko episkopatu polskiego wobec sekularyzacyi Prus“ (Kraków 1887); Fischer R. „Briefe u. Actenstücke aus der Zeit der preuss. Herzöge Albrecht u. Albrecht Friedrich 1517 — 1609 (Königsberg 1888); (do w. XV jeszcze): Voigt J. „Die Erwerbung der Neumark“ (Berlin 1863); Kujot St. ks. „Kto założył parafię w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej“ (t. 2, Toruń 1905/6); Semkowicz A. „Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza do r. 1384“ (Kraków 1887); Toeppen „Aufsätze zur Gesch. Preussens“ (Drezno 1866). Bliższe szczegóły historyczne i wiadomości bibliograficzne ob. pod poszczególnemi artykułami Encyklopedyi, a także Finkel „Bibliografia historyi polskiej“; (Reicke - Meyer) „Altpr. Bibliographie“ (dodatek do „Altpreuss. Monatschr.“); Dahlmann—Waitz „Quellenkunde zur deutschen Geschichte“ i in. bibliografie (np. Kaiser'a, Heinsius'a i Schlagwort - Katalog Georga, ogólne, i chronologicznie lub rzeczowo,

jak ostatnia, ułożone), Koser'a „Umschau auf dem Gebiete der Brandenburgisch—Preussischen Geschichtsforschung (Leipzig 1888) („Forschungen zur brandenb. u. preuss. Gesch." 1—50) i Kletke „Quellenkunde der Gesch. des preuss. Staats" (Berlin 1858). D-r M. G-y.

Krzyżak, herb polski z nadania. Na tarczy ściętej—w polu górnem błękitnem między dwiema złotemi sześciopromiennemi gwiazdami—krzyż równoramienny czerwony, w dolnem złotem—podkowa czarna barkiem do góry. Nad hełmem w koronie szlacheckiej pomiędzy dwoma skrzydłami w połowie i naprzemian czerwono-złotemi, gwiazda złota. Labry z prawej strony czerwone, podszyte złotem, z lewej błękitne, podszyte srebrem. Nadany wraz z nobilitacyą Ludwikowi Emich, b. sekretarzowi budowli koronnych, 9 stycz. 1841 przez Mikołaja I.—Źródło: Akta b. Heroldyi Kr. Polskiego D.

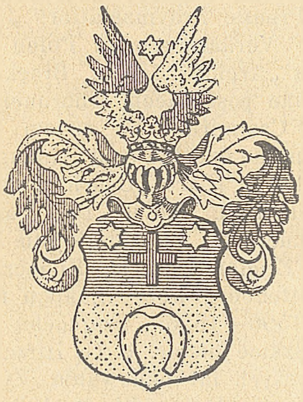


Fig. 63. Krzyżak (herb).

Krzyżak, wyrazu tego wielu autorów dawniejszych, usiłujących spolszczać nazwy mineralogiczne, używało na oznaczenie albo minerału staurolitu, albo harmotomu, oba one bowiem mają kryształy bliźnięce na kształt krzyża przerosłe. Wobec nieścisłości i bałamuctwa, wyrazu tego dawno zarzucono. Z. W.

Krzyżak (*Epeira*), rodzaj pająków, podrzędu *Orbitelariae*, rodziny *Epeiridae*. Cztery pary oczu, umieszczonych w 3 grupach (2 pary średnie tworzą kształt litery V, 2 pozostałe umieszczone są po stronach). Szeroki owalny odwłok, dość grube odnóża. Istnieje w środkowej Europie około 20 gatunków, z nich najbardziej znany K., czyli kołosz pospolity (*Eplina diadema*), największy zarazem. Samica wielkości 15—18 cm., samiec tylko 10 cm. Tułów i odnóża rdzawo-czerwonego koloru, odwłok szarawy, z boków czarno marmurkowaty, z białemi plamkami, po linii środkowej odwłoku dwie żółtawe plamy tworzą figurę krzyża (stąd nazwa). Żyje w ogrodach i gajach większej części Europy, przeważnie w pobliżu wody; przędzie pionowe, o kształcie koła pajęczyny, w które chwyta drobne owady, zabijając je następnie ukąszeniem. Zapłodniona samiczka (po spółkowaniu zabija samca) składa we wrześniu lub październiku około 100 żółtych jajek i pilnuje je do końca życia, jajka zimują i w początku maja rodzą się małe, z głową prawie przezroczystą, odwłokiem żółto-czerwonego koloru; kilka dni pozostają zbite w kłębek, rozszerzający się i kurczący naprzemian, po kilkakrotnych lenieniach rozłączają się i każdy oddzielnie zaczyna prząść pajęczynę swą. Ukąszenie K-a jest jadowite, chociaż nie niebezpieczne. Należy tylko pilnować dzieci, gdyż ukąszenie warg sprowadza często przykre następstwa. Wyciąg z ciał K-ów zawiera arachnolyzinę—substancyę, należącą do grupy hemolizynów, rozpuszczających ciałka krwi czerwone. A. E.

Krzyżak, Kaczak, taniec ludowy w Cieszyńskiem. Tańcują go cztery pary; kłaniając się wzajemnie. Hoff B. „Lud Cieszyński" 61. I. K.

Krzyżak, ob. Firletka.

Krzyżak, ob. Lis.

Krzyżaki: 1) Snopki, składane w gromadę, zwykle w kształcie krzyża $\begin{smallmatrix} & 3 & \\ 4 & & 4 \\ & 3 & \end{smallmatrix}$ i jeden na wierzchu. 2) Kozły, przytwierdzające dach u szczytu a spojone w kształcie krzyża. 3) Rzemień w lejcach idący od jednego konia do drugiego na krzyż. 4) Dwie deseczki na krzyż zbite, zawieszone na czterech sznurach za końce; kładzie się na nich sadło. 5) Na krzyż przybite zmocowanie wrotni. Por. J. Karłowicz „Słow. gwar pols." I. K.

Krzyżanowska Halina (* w Paryżu około r. 1860), pianistka i kompozytorka. Naukę gry fortepianowej i kompozycyi studyowała w konserwatoryum paryskiem, które ukończyła z nagrodą. W r. 1889 objęła klasę fortepianu w konserwatoryum w Rennes. Utworzyła: symfonię, oratoryum, fantazyę na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, dwie sonaty fortepianowe, pieśni, drobne utwory z dziedziny muzyki salonowej itp. A. Pol.

Krzyżanowska Natalia, od r. 1898 Korwin-Szymanowska, powieściopisarka polska, pisząca pod pseudonimem Anatol Krzyżanowski. (* 1868 w Chełmskiem). Powieść „Dwa prądy" (Warsz. 1890) uzyskała nagrodę „Kuryera Warszawskiego". Nadto: „Za cudze winy" (1892); „Galatea", „Mimoza" (1894) „Pasierby" (1896); „Na strażnicy" (1903); „Ogniwa" (1903); „Rozbitek", „Odrodzenie" (1907). Zbiory nowel „W więzach" (1897); „Przełom" (1897); „Za chwilę szału". K. porusza tematy bieżące, pragnie oświetlać najświeższe „prądy" społeczne. Usiłowania nie zawsze wieńczone pomyślnym skutkiem i szerszego zainteresowania nie budzące. A. D.

Krzyżanowski, herb polski z nadania. Na tarczy w polu czerwonem—gałązka zielona dębowa z liszkami i żołędziami. Nad koroną szlachecką taka sama gałązka. Nadany wraz z nobilitacyą neofitom, Jakóbowi i Bazylemu Krzy-